OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	50c.
One inch once	$2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR, CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden	50c.
Od cala	$1.00

NASTĘPNIE POŁOWĘ.

Rocznie od cala:	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 19. Chicago, Illinois, Czwartek 9go Maja, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Znany eksplorator Afryki major Wissman został zamianowany gubernatorem niemieckiej wschodniej Afryki.

* * *

W wsi Brzezinka, w okręgu opolskim na Szlązku pożar zniszczył dnia 30 kwietnia 65 domów. 80 familii utraciło życie w płomieniach, a o wielu innych nie wiadomo, co się z nimi stało.

* * *

Z Petersburga donoszą, że caryca spodziewa się rozwiązania w wrześniu.

* * *

Z Havana na wyspie Cuba, donoszą 30 kwietnia:. Oddział powstańców, który dnia 24go kwietnia został pobity przez wojsko hiszpańskie, którem dowodził major Tejerigo, zreorganizował się i zgromadził się w pobliżu Ramon Yaqueres. Powstańcy następnie uderzyli ponownie na siły hiszpańskie pod majorem Tejerigo pod Ramon Yaqueres i, jak donoszą, utracili w tej potyczce 62 ludzi nie wliczając bardzo wielu rannych. Hiszpanie mieli utracić 6 ludzi w zabitych i 3 w rannych.

W dzielnicy Psamatia w Konstantynopolu w Turcyi pożar zniszczył dnia 30 kwietnia 179 domów mieszkalnych i 5 składów. Budynki spustoszone były po większej części zamieszkane przez Ormian i Greków.

* * *

Z Mexico donoszą 30 kwietnia: I znowu wydarzyło się nieszczęście kolejowe na Interoceanic kolei w pobliżu Temematla, widowni ostatniego nieszczęścia kolejowego, podczas którego blizko sto ludzi utraciło życie. O szczegółach nie było można się dowiedzieć; wiadomem jest tylko, że wykoleił się pociąg towarowy i że 14 osób utraciło życie i bardzo wielu zostało ranionych. Widownią nieszczęścia jest skręt kolejowy, na którym już wiele nieszczęść się wydarzyło.

* * *

W Wiesbaden umarł dnia 1go maja słynny niemiecki autor, poeta i publicysta Gustav Freytag. Liczył blizko 79 lat.

* * *

Obchód dnia 1go maja — święta robotniczego — odbył się w wszystkich prawie większych miastach europejskich.

W Budapeszcie w Węgrzech urządziło około 500 robotników pochód po głównych ulicach miasta zaraz po północy. Zostali rozpędzeni przez policyę, która uwięziła kilku z uczestników w pochodzie. Z Miscoloz'u, stolicy komitatu Borsod donoszą o krwawem starciu pomiędzy robotnikami i policyą.

W Wiedniu urządzili socyaliści ogromną demonstracyę, która się odbyła spokojnie. Na programie znajdował się pochód obok budynku Sejmu austryackiego. Bawiło dwie godziny, nim wszyscy przeszli obok owego gmachu. Po pochodzie udali się uczestnicy do "Prateru", gdzie się pokrzepili jadłem i napojem. 130,000 osób miało brać udział w demonstracyi. Większa część fabryk prywatnych była zamknięta, aby robotnicy mogli brać udział; w warsztatach rządowych pracowano jak zwyczajnie. Około 30,000 robotników brało udział w zgromadzeniach, na których, jak zwyczajnie żądano zaprowadzenia ośmiogodzinnoj pracy, wolności mowy i ogólnego prawa głosowania. W okręgu Meidlingen tłum rzucał do policyi kamieniami, wskutek czego nastąpiło kilka aresztowań.

Nader hałaśliwą była demonstracya robotników w Luettich w Belgii. Wielu ludzi zostało uwięzionych. Jeden z aresztowanych uderzył policyanta tak, iż tenże padł. Policyant powstał i zadał napastnikowi niebezpieczną ranę pałaszem.

Dość spokojnie minął dzień pierwszego maja w Londynie. Socyaliści i robotnicy urządzili demonstracyę w Hyde Park. W prawie wszystkich innych większych miastach angielskich pracowano w tym dniu.

W Paryżu były składy jak zwyczajne otwarte. Kilka tylko fabryk było zamkniętych.

W Madrycie pracowano jak zwyczajnie i o obchodzie święta robotniczego nie dało się nic prawie spostrzedz.

W Lizbonie nie pracowano wcale. Odbyły się zwyczajne pochody i demonstracye.

* * *

Z Havana telegrafują 1go maja: Porucznik Galago, który oddał 50 żołnierzy hiszpańskich w ręce powstańców, i później został schwytany został dzisiaj w fortecy Cabana rozstrzelany za tchórzostwo. Galago osobiście dał żołnierzom, którzy go mieli rozstrzelać, rozkaz aby dali do niego ognia.

Jeneralny kapitan wyspy Cuba Martinez de Campos kazał rozpocząć różne bardzo pożyteczne prace publiczne, aby zatrudnić ludzi nie mających pracy i aby w ten sposób wstrzymać ich od przyłączenia się do powstańców.

* * *

Paryzkie czasopismo L'Autoritè donosi, że w szpitalu wojskowym w Vitria 17 żołnierzy umarło wskutek spożycia amerykańskiego mięsa zapakowanego w puszkach. 34 innych żołnierzy zachorowało, ponieważ także spożyli z tego mięsa.

* * *

Z Londynu donoszą 1 maja, że książe Orleans, głowa francuzkiej familii królewskiej jest bardzo chorym. Lekarz jego doniósł krewnym, że stan pacyenta jest krytycznym. Książe złamał w piątek poprzedni podczas polowania w pobliżu Sevilla nogę wskutek spadnięcia z konia.

Wskutek choroby księcia odłożono ślub siostry jego, księżniczki Heleny Orleans, z księciem Aosta, wnukiem czy też bratankiem włoskiego króla Humberta.

* * *

Telegram z Dubna na Wołyniu donosi że połowa tego miasta została spustoszoną przez pożar. Dubno liczy 7000 mieszkańców, ma liczne kościoły i prawosławny klasztor.

* * *

Z Berlina donoszą, że rząd niemiecki zawarł kontrakt z większemi niemieckiemi stowarzyszeniami okrętowemi, na którego mocy te mają w przypadku wojny oddać rządowi dziesięć parowców, któreby w tym razie zostały przemienione na krzyżowce. Pomiędzy parowcami temi znajdują się niektóre z najlepszych okrętów linij, które utrzymują komunikacyę pomiędzy Europą i New Yorkiem.

* * *

Spór Anglii z Nicaraguą, w której to rzeczypospolitej ukrzywdzono niektórych Anglików, zdaje się przybliżać do końca. Rząd Nicaraguański zobowiązał się wypłacić rządowi angielskiemu w przeciągu 14 dni $75,000 pod warunkiem że wojsko angielskie zostanie cofnięte z miasta Corinto i eskadra angielska z portu tamtejszego. Anglia zgodziła się na to pod warunkiem, że Stany Zjednoczone zaręczą, iż zapłata nastąpi. Anglia ma jeszcze inne pretensye do Nicaragui, lecz te zostaną załatwione przez wspólny komitet.

* * *

Z Havana na wyspie Cuba donoszą 3 maja: Wojsko rządowe w Guantanamo schwyciło pułkownika Patricio Corona, jednego z dowódzców powstańczych. Juan Vega, inny dowódzca poddał się; tak samo miał uczynić Arambu.

Podczas potyczki oddziału wojska z powstańcami w pobliżu Santa Cruz ostatni utracili 6 ludzi w zabitych. Wojsko naszło także oddział powstańców w pobliżu Baracoa i zabiło trzech z nich.

* * *

Z Catania w Włoszech donoszą 3go maja: Dziewięciu rozbójników napadło wczoraj pewien dom w Aci Castello i zabiło jednego z mieszkańców. Żandarmi udali się w pogoń za rozbójnikami i dogonili ich. Podczas walki, która wynikła, zostało 6 rozbójników zabitych; trzech pozostałych uwięziono. Dwóch żandarmów zostało ranionych.

* * *

Z Petersburga donoszą: W półurzędowym artykule, który się tu ukazał, zostaje dokładnie rozebrane położenie w Azyi wschodniej. Artykuł opiewa, że utrzymanie "status quo" na stałym lądzie chinskim jest koniecznością polityczną, bez względu na to, jak się walka zakończy. Urzeczywistnienie japońskich pretensyi zniszczyłoby zupełnie pozorną niezależność Koreańczyków i oddałoby w ręce Japończyków klucz do stolicy Chin. Rosya i Francya zostałyby w każdym razie w ich interesie zmuszone wstrzymać od ich granic trwałą groźbę lub ważny przełom. Artykuł opiewa dalej, że Niemcom chodzi za nadto o rozwój ich handlu w owych okolicach, aby bez niespokoju widziały niemieckie domy handlowe wystawione na ciągłe zaniepokojenia. Trzy te mocarstwa, które wyjawiły swe zdanie w Tokio i umią takowe obronić nie chcą, aby Japonia została pozbawiona owoców jej zwycięztwa; jednakże prędzej lub później zostałby postęp cywilizacyjny Japonii zagrożony zgubą, jeżeli nie będzie oparty na zasadach, na których polega zgoda ucywilizowanych narodów.

* * *

Hrabia Kalnoky prezes ministeryum austryackiego, wyrzekł się swego urzędu, ponieważ zapatrywanie jego nie zgadza się z Watykańską polityką w Węgrzech.

* * *

Rząd rzeczypospolitej Nicaragua, jak donoszą dnia 5 maja z Managua, przyjął za pośrednictwem posła z rzeczypospolitej Salvador umodyfikowane "ultimatum" rządu angielskiego, i na tem się skończył spór pomiędzy Anglią i Nicaraguą. Eskadra angielska została cofniętą z portu Corinto. Rzeczpospolita San Salvador zagwarantowała za zapłacenie sumy, jaką Anglia żąda jako odszkodowanie.

* * *

Telegram z Havana donosi 5go maja, że powstańcy na wyspie Cuba utracili wszelką otuchę. Dowódzcy powstańców Arambuco i Vega i wielu z ich zwolenników poddało się rządowi.

Jen. kapitan Martinez de Campos donosi, że w krótkim czasie powstanie się zakończy.

* * *

Papież wyraził w piśmie do ormiańskiego patryarchy w Konstantynopolu swą sympatyę dla Ormian i uznał konieczność reformy w Armenii.

* * *

Francuzi zajęli miejscowość Marowoway na wyspie Madagascar, przyczem utracili jednego żołnierza, który został zabity — czterech zaś zostało ranionych.

Z NIW POLSKICH
W AMERYCE.

Wiel. X. J. K. Bieniarz przeniesiony został z probostwa w Ironwood, Mich., na probostwo w Menominee, Mich.

— W Buffalo, N. Y., młody Jan Ćwikliński został skazany na $50 kary za pobicie własnego ojca.

— W Cleveland, O., Jakób Pokorny został skazany na 3 láta więzienia za kradzież z włamaniem; na tyleż lat i za podobne przestępstwo skazany został Mateusz Jurczak.

— W Manitowoc, Wis., Polak F. Ledger zeskoczył z pociągu kolejowego przed stacyą; dostał się pod koła, które mu odcięły lewą nogę, a przy prawej zmiażdżyły palce. Leder szukając pracy przybył z Wausau.

— W Cleveland, O., 47 letnią M. Iklewską oddano do domu obłąkanych.

— W Duryce, Pa., w kopalni węgla zostali zabici dwaj polscy górnicy. Stanisław Sapieszka i W. Ostrowski. Ostrowski miał wkrótce wstąpić w stan małżeństwa; wyszła już nawet pierwsza zapowiedź.

— W Wells, Minn., umarł proboszcz miejscowy Wiel. ks Jan Hanek. Liczył lat 34. Parafię po nim objął Wiel. ks. Kopera z Osceola, Minn.

— W pobliżu Tawas City, Mich., Teodor Wesołowski pracując przy spinaniu wagonów na torze kolei Detroit & Mackinaw, odniósł niebezpieczne uszkodzenia. Ma złamany obojczyk.

W Philadelphii został uwięziony Józef Paszak, liczący lat 15, który był herszterm młodocianych opryszków, którzy kilkakrotnie włamywali się do składów położonych przy 4tej i Arch ul.

— W Minonk, Ill., wybrany został aldermanem 1szej wardy Polak, ob. F. Kaczmarek.

— W Wilkesbarre, Pa., przy pracy w kopalni odniósł ciężkie uszkodzenia Michał Sieradzki. Przeżyje może swe pokaleczenia, lecz wynik jest wątpliwym.

— August Szolc i "partner" jego Franciszek Żoromski z Polonia, Wis., wykopywali w tych dniach na farmie Szolca duże kamienie, gdy naraz kamień się zerwał i spadł na pracujących. Sztolc został zabity na miejscu, a Żuromski został niebezpiecznie pokaleczony.

— Wiel. ks. Peścinski, proboszcz w parafii Hulc, został przeniesiony (przepraszamy za ten wyraz) do Menasha, Wis. Byłe jego miejsce obejmie teraźniejszy proboszcz w Menasha, Wic., — Wiel. ks. W. Grabowski.

— W Wilkesbarre, Pa., został przejechany Adam Werowski. W kopalniach węgla został przejechany wagonami naładowanymi węglami.

— W Holyoke, Mass., zamieszkuje 600 Polaków.

— W Milwaukee, Wis., August Zalin, rzeźnik, wytoczył Sylwestrowi Wabiszewskiemu proces o $3000 za naruszenie sławy. Skarga opiewa, że Wabiszewski rozgłosił, jakoby Zalin z czeku na $30 zrobił czek na $40.

— W Milwaukee Ignacy Modrzejewski wiózł pełną furę ziemi potrzebnej do naprawy ulicy Rogers zaułkiem między drugą i trzecią ulicą. Rynsztok dzielący ulicę od zaułku (alei) jest bardzo głęboki, gdy przednie koła zjechały, wóz się przechylił i Andrzejewski wpadł pod koła, które mu przejechały lewą nogę i złamały ją w dwóch miejscach niżej kolana. — Równocześnie połamały się orczyki, a konie przestraszone rozbiegły się i popędziły do zaułku. Tam bawił się właśnie trzyletni synek Józefa Pokory; konie obaliły go i stratowały tak, że na miejscu ducha wyzionął.

— W Springfield w pobliżu Shamokin, Pa., udusiła się dymem Anna Janik, czteroletnia córeczka Piotra Janik.

— W kopalni "Twin" w Pittston, Pa., zostali zabici przez spadające odłamy węgla W. Nostrycki i Stanisław Stropic.

— W kopalni węgla w Duryea, Pa., zabici zostali górnicy Stanisław Sapieszka i W. Ostrowski.

— W Baltimore Stanisław Brodowski, członek bractwa św. Cyryla i Metodego, liczący lat 38, zamieszkały pod no. 821 przy S. Dallas utopił się. Zajęty ładowaniem skorup po ostrygach na statek, wpadł w odnogę, a uderzywszy głową o pal stracił przytomność i nie mogąc się ocalić, poszedł w głąb. Nie żył już, gdy go wydobyto.

— Ob. K. Jakubowski, rzeźnik polski zamieszkały pod no. 617 S. Bond ul. udał się w tych dniach na bal "Kółka Dramatycznego". Spostrzegł, gdy wrócił z balu, że dom i skład jego leży w zgliszczach.

— W kopalni miedzi w Red Jacket, Mich., zabity został przy pracy górnik polski 50 letni P. Garyantasiewicz; pozostawił żonę i 6 dzieci.

— Z Amherst, Wis., donoszą: Otrzymano tu wiadomość, że 7 Polaków, którzy karczowali las w pobliżu Wild Rose, w powiecie Waushska, spaliło się na śmierć. Ich tymczasowe schronisko, zbudowane z desek, zapaliło się i wszyscy znaleźli śmierć w płomieniach. Sądzą, że wszyscy musieli być pijanymi w chwili, kiedy się wszczął ogień.

— W Cleveland, O., Karól Janda, liczący lat 20, zastrzelił swoją szwagrową C. Janżinę liczącą 30 lat. Janda następnie wpakował sobie kulę w łeb i zmarł w parę godzin później w szpitalu.

— W Duluth, Minn., policya aresztowała bandę rabusiów kolejowych, pomiędzy którymi znajduje się kilku Polaków. Rabusiów zadenuncyował przed policyą jeden z uczestników, który się uważał za pokrzywdzonego przy podziale łupu. Nazwiska uwięzionych są: St. Wojaczek, Antoni i Franciszek Soliński, Stefan Tamaszek, Mat. Wodaszek, Jan Lasota, Farul Petri, T. Caffardli i Carlo Verdi.

— Z Meriden, Conn., donoszą, że niejaki Franciszek Kolas, Polak, po pijanemu sprzedał swoją żonę za jednego dolara. Kolas żądał potem, aby żona do niego wróciła, lecz kobieta wypowiedziała posłuszeństwo swemu czułemu małżonkowi.

— W Chicopee, Mass., Józef Brudlinski został skazany na trzy miesiące do domu poprawy, ponieważ rozbił butelkę od piwa na głowie swej żony.

— W Nanticoke, Pa., śmiertelnie poparzony został przy pracy w kopalni górnik Stanisław Chrzan.

— W Buffalo Polak ob. Adam Lampka założył fabrykę cykoryi.

Niewiasta Polska.

W POCZĄTKACH

NASZEGO STULECIA.

1800—1830 r.

PRZEZ

K. WŁ. WOJCICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Słowa te niebacznie powtórzone doszły do uszu Stolnika, był to grom dla niego gniewu Bożego, bo przypomniał sobie, że nie dotrzymał danego przyrzeczenia swej ukochanej małżonce przy łożu śmiertelnem; zachorzał ciężko, i w rok niespełna, spoczął w grobie przy kościołku wiejskim, obok swej żony i córki.

ROZDZIAŁ V.

Rozproszenie ziemiańskiego żywiołu. — Stara panna. — Panny Respektowe. — Upadek wielkiego domu. Charakterystyka starych panien. — Psy i koty. — Kwiaty i ptaki. — Bernard Głowacki i Grzegorz Moskorzewski. — Panna Brygida i Justysia. — Przechadzka majowa po ogrodzie wojewody. — Oświadczyny Głowackiego. — Początek pieśni Franciszka Karpińskiego. — Wyjazd. — Panny Respektorowe dwór opuszczają. — Panna Brygida bogata, Justysia uboga. — Rozmowa dwóch przyjaciół, postanowienie. — Podróż do Łukowa. — Spotkanie Moskorzewskiego z panną Brygidą. — Na wojtowstwie. — Pani Stolnikowa Rzewuska. — Justysia. — Pani Stremboszowa. — Powitanie i przypomnienie. — Gościnne przyjęcie. — Mały obrazek. — Lamus. — Wesele. — Moskorzewski kołysze i choduje piękne pachole. — Panny pożyłe opiekunki sierot.

Żywioł ziemiański który stanowił przewagę w kraju i rozsiedlony był głównie po dworach wiejskich, w pierwszych latach naszego okresu (od 1807 do 1830) rozprasza się i do miast napływa. Ztąd też typowe postacie niewiasty polskiej jakie widzieliśmy w ostatnim wieku, wyłącznie tylko w starych modrzewiowych dworach, teraz oglądamy i w miejskich murach, ale w pierwszych pozostaje ich przeważna liczba, dopóki szlachta ceniła własne gniazda rodzinne, strzegąc pilnie jako drogą relikwię, ojcowiznę w ziemi. Nie wina to niewiasty polskiej, że nagle opustoszały te odwieczne ich siedziby, i już w pierwszej połowie obecnego stulecia, stare rody ziemiańskie pomarniały, a w ich miejsce osiedliły się obce, nieraz cudzoziemskie.

W tej dobie ostatecznym celem życia wszystkich jednostek naszej społeczności tak mezkich, jak żeńskich było małżeństwo: *stara panna* w szlacheckim stanie należała do osobliwości i ztąd nie dziwota, że wady, jakie się pomiędzy takiemi pannami odbijały stale, były celem pośmiewiska. Do rzędu tego nie należą bynajmniej *dziewice wdowy*. Największą liczbę *starych panien* dostarczały dwory upadłe magnatów polskich.

W czasach, gdy była zamożność i bogactwo, *Pani* otaczała się liczną drużyną młodych córek szlacheckich domów, które pod imieniem *panien respektowych*, odbierały na wielkim dworze wykształcenie, pozyskiwały zarazem łatwość znalezienia dla siebie męża, bo młoda szlachta ubiegała się o rękę takich panien, które ogładą i wzięciem się uprzejmem w towarzystwie odznaczały, a nigdy *państwo* takiej wychowanki nie wypuszczali od siebie inaczej, jak z *wyprawą*, często z przyzwoitem wianem, sprawiając swoim nadto kosztem huczne gody weselne.

Nie zagrzewały też długo miejsca na dworze *panny respektowe;* po dwóch, trzech, najwięcej po czterech latach, już wychodziły za mąż, i chyba tylko za nadto przebierająca w zalotnikach osiadała na koszu.

Gdy od połowy XVIII wieku upadek wielkich domów przybrał ogromne rozmiary, tak *dworzanie* jak *panny respektowe*, co nie miały rodziny, albo też będące w ostatecznej nędzy, rozbiegły się po szerokim świecie, szukając łaskawego przytuliska dla siebie, to w dworach zamożniejszych ziemian, na wsi, to przy rodzinach obywatelskich po miastach osiadłych.

Biedne te istoty, zepchnięte nagle z dawnego stanowiska swego, jakie zajmowały na dworze *wielkiej pani*, gdzie wśród wygody i dostatku żyjąc, doznawały całej przyjemności swobodnego bytu, wśród ciągłych zabaw i rozrywek, w których zawsze brały nie mały udział: traciły do razu wszystkie widoki swojej przyszłości, nadzieje i marzenia, i jak uderzeniem piorunu ogłuszone, bezprzytomne, spoglądały z rozpaczą na los niespodziewany, który ich dobrodziejów w taką przypaść wtrącił, że z niej już nigdy podnieść się nie byli w stanie.

Z rozbiegłej tej drużyny, młodsze, w kwiecie wieku, pomimo ubóstwa swego, braku wyprawy i wiana, znajdowały mężów, bo je otaczał urok zawsze nazwiska *Panny Respektowej*, który miał długo jeszcze znaczenie w społeczności naszej; ale starsze wiekiem, doświadczone dwórki, chociaż zasobniejsze i w wyprawę i posażek, trudne do wyboru pomiędzy *konkurentami*, gdy zatraciły właściwą porę w życiu kobiety do zmiany stanu panieńskiego na małżeński, zwykle przechodziły pod sztandar *starych panien*. A trzeba wiedzieć, że w ową porę liczono mającą lat dwadzieścia ośm do młodych, po trzydziestu do odpowiednich na kobierzec ślubny, a po czterdziestu dopiero, do takich, którym już nic nie pozostało wedle dawnego przysłowia: „*jak siać rutkę na starość*".

Takie *stare panny* miały wspólne wady, które stanowiły wybitną ich charakterystykę. Każdej zaczynały się choroby od bólu zębów, co w owe czasy było osobliwością, bo całe pokolenie męzkie i żeńskie odznaczało się w ogóle zarówno pięknemi jak zdrowemi zębami. Gdy ten ból dojmował, podwiązywały twarz chusteczką dobrze pachnącym szafranem na żółto ufarbowaną; takąż chusteczką okręcały szyję, piersi i czoło, gdyż szafran miał mieć moc i własność nietylko utrzymywania długo gładkości i białości ciała, ale chronił od zmarszczek, które coraz gęściej u starych panien nagle się ukazywały, wywołując ich przestrach, zdumienie, a nieraz i cichą rozpacz!

Nadbierały dziwacznych usposobień; ze szczególną miłością zwracały się do psów i kotów, ptaków mniej i do kwiatów. Te które chodowały psy i koty, nieodłącznie były wielomówne, z zapałem oddając się plotkom, które w niejedną rodzinę wniosły nietylko niepokój, ale ciężką zgryzotę, zanim się cały ich fałsz pokazał. Te zaś co lubiły kwiaty i ptaszki, odznaczały się łagodniejszą naturą, cichem usposobieniem, jak potulną rezygnacyą. — Pierwsze wpadały w bigoteryę i dewocyę, drugie pozostały przy prawdziwej a czystej chrześciańskiej pobożności.

Zewnętrznie się nawet, a bardzo wydatnie różniły te dwa gatunki *starych panien;* pierwsze z psami i kotami prędko więdły, płeć ich żółkła, zjadliwość się na wychudzonych twarzach odbijała, a rachując dzień każdy, za chwilę długą goryczy, znieść nie mogły młodych panien a pięknych, zarówno jak powabnych mężatek; chciwie chwytały zasłyszane plotki uwłaczające ich dobrej sławie, albo je same z umysłu tworzyły; było ich uciechą i rozrywką nie lada pokłócić małżeństwo — rozkoszą zmusić je do rozłączenia.

I młode a dorodne panny równie były celem ich nienawiści, bo przy nich żaden z mężczyzn na nie nawet nie spojrzał, chyba, jeżeli pokrewieństwo blizkie łączyło którą z wybranych bogdanką, i potrzeba było użyć jej wpływu i pomocy, dla łatwiejszego otrzymania ręki ukochanej.

Namiętne zajmowały się układaniem z kart *Kabały*, z której wróżyły dla siebie pomyślną dolę w blizkiej przyszłości; celem zaś ich jedynym i pragnieniem duszy, wyłączną myślą, był mąż, i to zawsze, im która była starszą wiekiem, tem bardziej o młodszym marzyła.

Nasz genialny komedyopisarz Aleksander hr. Fredro, taką właśnie typową postać *starej panny* z okresu o którym mówimy, przedstawił w osobie panny *Małgorzaty* w wybornej komedyi p. n. *Ciotunia*.

Podtatusiały *Szambelan*, z czasów Stanisława Augusta, wypudrowany, udaje dla niej miłość, ażeby z dostatniego jej mienia żyć wygodnie i smacznych obiadków nie utracić; ale stara Małgorzata, nie odrzucając jego zalotów na prawdę, wzdycha do urodnego i młodego *Edmunda*. Korzysta z dobrej sposobności (*Akt II, scena I*) i pomimo pozoru skromności, sama spowiada się ze swych uczuć i marzeń.

„Ach nie takiego męża chciwa moja dusza,
Którego włos zrzedzony czas pudrem przyprusza,
Którego krok chwiejący jak z długiej podróży,
Mimo częstych podrygów chęć spoczynku wróży;
Co nad przyszłość innego nie dając dowodu,
Jest jakby własny portret malowany z młodu,
Lecz takiego, którego usta jak korale,
Łatwo miłość wrażają nie głosząc jej wcale;
Który życia zarzewiem, przez palące oko
Łamie wszelkie zapory,
(wskazując na serce)
tu sięga głęboko,
Wdzięczny, młody, co serca pociąga do siebie,
Jak nam malują Bogów, lub jak widzę ciebie".

Ciąg dalszy nastąpi.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24¾	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53¾	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch	18	25

W. DYNIEWICZ.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

MAJ.

9 Czwartek, Grzegorza z Nazian.
10 Piątek, Antoniusza, Izydora.
11 Sobota, Mamerta b., Beatrysy.
12 Niedziela, Neryusza, Pankracego.
13 Poniedziałek, Serwacego.
14 Wtorek, Chrystyana.
15 Środa, Zofii męcz. z 3 córkami.

(Dla "Gazety Polskiej".)

TRZECI Rozbiór Polski.

Napisał
Profesor Ign. Machnikowski.

Niezadługo stanął Niemojowski w 1300 konnicy w Gnieźnie. Kasztelan Mniewski dokazał prawie cudu waleczności rozbrajając na czele tylko trzydziestu szlachty pruską załogę w Włocławku. Ten czyn nadzwyczajnej odwagi ściągał doń zewsząd ochotników, i oddział Mniewskiego liczył niezadługo 900 kosynierów i 400 konnicy. To powstanie wielkopolskie zaskoczyło najzupełniej króla pruskiego. Uniesiony gniewem — zupełnie niesłusznym — nazywa w swych manifestach to powstanie wojną domową, powstańców nazywa buntownikami. Zapomniał zaślepiony gniewem, że ci powstańcy nie będąc Prusakami, nie byli buntownikami, nie prowadzili więc wojny domowej. Gdyby ta krzyżacka żmija powstała dziś z błota, w które się obróciła, zdziwiłaby się niepomiernie, że ci sami Wielkopolanie, których on uważał za Prusaków do dziś dnia są z całą świadomością rzeczy Polakami! I czyż można żądać, by się kiedykolwiek czuli Prusakami? Czyż Prusacy kiedykolwiek uczynili cokolwiek, by Polakom osłodzić ten wyraz Prusak, podwójnie nienawistny Polakom, bo zawierający w sobie nazwę dwóch największych wrogów Polski (Preusse-Prusak, Reusse-Moskal)? Oto co powiada Niemiec Raumer: Prusy południowe tj. Wielkopolska zeszła nagle na stanowisko drugorzędnej prowincyi, pozostawionej na łaskę urzędników bez najmniejszej zasługi a obarczonych publiczną pogardą. Ludność tej prowincyi dostała się nagle między ludzi innych zwyczajów, innych obyczajów. Zmuszano ją do zapomnienia własnego języka, zmuszano do służby wojskowej za cudzą sprawę. Przecież ta ludność musiała koniecznie nienawidzić Prusaków i ich króla, którego wiarołomstwo sprowadziło na Polskę tyle nieszczęść.

Bądź co bądź, wiadomość o powstaniu wielkopolskiem, o konfederacyach zawiązanych na Litwie sprawiły, że król pruski zawiesił dnia 6 Września oblężenie Warszawy, by pospieszyć na piaski brandenburskie do Berlina. Powiadają że w pospiechu zapomniał harbajtla. Fersen cofnął się wzdłuż Wisły, by się połączyć z wojskami rosyjskiemi na Litwie. Poniński wyruszył za nim w 4000 ludzi, by go obserwować. Kościuszko wysłał Dąbrowskiego z 2000 ludzi dla poparcia powstania wielkopolskiego. Ci wsparci przez Madalińskiego zdobyli 30 Września Bydgoszcz; zginął przy tem Sekuli, znany z okrucieństwa wódz armii pruskiej. Tymczasem Moskale zagrażali na nowo Warszawie, a na wiadomość o tem, która się rozszerzyła lotem błyskawicy, spieszył każdy na odsiecz zagrożonego miasta. Okrutny Suwarów, który na Litwie zwyciężył generała Sierakowskiego, zbliżał się do Warszawy pospiesznym marszem. Kościuszko wyruszył przeciw niemu niestety tylko w 7000 ludzi, mając zaledwo 20 armat. Ale i te słabe siły należało jeszcze rozdzielić aby ubiedz Fersena, który się przeprawił przez Wisłę, by się połączyć z armią Suwarowa stojącą w okolicy Brześcia Litewskiego. Zostawiwszy więc 3000 ludzi i 10 armat Ponińskiemu, który miał przeszkadzać Suwarowowi, sam resztą swego wojska i armat wyruszył przeciw Fersenowi, mającemu 17 tysięcy ludzi i 90 armat. Przypadało więc 4 Moskali na jednego Polaka i 8 armat moskiewskich na jednę polską. Widząc się wobec tak przeważnych sił poznał Kościuszko całe niebezpieczeństwo swego położenia i posłał do Ponińskiego, by mu przyszedł na pomoc. Na błoniach Maciejowic przyszło dnia 10 Października do stanowczej walki między Moskalami a wojskiem polskiem. Z pierwszym brzaskiem dnia zaczęli Moskale bój. Nasi mieli stanowisko na wzgórku, Moskale na równinie. Sierakowski dowodził środkiem wojska, Kamiński prawem skrzydłem, a Kniaziewicz lewem. Kościuszko był wszędzie przytomny, widziano go co chwilę na innym punkcie zagrzewającego swoich słowem i czynem do walki, krzepiącego odwagę, i uczącego wszystkich pogardy śmierci.

Dwa razy odparli nasi atak Moskali, którzy cofając się, zostawiali za sobą stosy trupów swych żołnierzy. Odwaga Kościuszki i zapał jego zagrzewały Amerykanów przy osaczeniu Rhode Island i oblężeniu Nowego Yorku 1778 r. Ale siły naszych były za słabe w obec przeważającego nieprzyjaciela. Mimo to zwątpił Fersen o zwycięztwie i osobiście prowadził ściśnięte szeregi do boju. Wreszcie rozpoczęła się bitwa na bagnety, ścierano się zacięcie z bliska, okupując każdą piędź ziemi trupami. Ściśnieni przeważną siłą Polacy nie tracili jednak ducha dopóki orli wzrok Kościuszki czuwał nad nimi. Wreszcie otrzymał naczelnik pierwsze cięcie szablą w głowę od Posłuchowskiego, i kilka ran od pik kozackich. Widok krwi płynących z ran Kościuszki odebrał żołnierzom jego odwagę; podnieśli okrzyk rozpaczy, raz jeszcze rzucili się z ostatnim wysiłkiem naprzód, lecz i Moskale podwoili swą wściekłość by złamać odwagę polską i ująć naczelnika. Kiedy Kościuszko upadł bezprzytomny, kozak ujrzawszy pierścień z brylantem na jego palcu, chciał go ściągnąć. Ale Kościuszko ścisnął mocno rękę i okazał znaki życia. Kozak zwrócił tedy pilniejszą uwagę na rannego czyliby nie był Kościuszko? Na powtórzone pytanie odrzekł ranny wojownik słabym głosem: "Tak jest, ja nim jestem, podaj mi wody". Na te słowa wzięto go na płaszcz Józefa Drzewieckiego, zaniesiono go do pobliskiego domu, gdzie mu opatrzono rany. (J. U. Niemcewicz, Pamiętniki). Tak dostał się Kościuszko do niewoli rosyjskiej razem z Niemcewiczem. odniósł głęboką ranę w głowę, i dwie rany od dzidy powyżej bioder. Bitwa ta nieszczęśliwa dla naszych trwała cały dzień i całą noc, które świetne cienie rozproszyła jutrzenka, by pokazać pobojowisko zasłane trupami żołnierzy Kościuszki, ostatniej nadziei tego bohaterskiego powstania. Z wzięciem Kościuszki powstanie utrzymać się nie mogło; naród przywiązał swe losy do osoby Kościuszki, po którego wzięciu i po stracie korpusu dzielnego wraz z wielu generałami nie było ducha energicznego, któryby Kościuszkę zastąpił. Tak to jeden człowiek ma nieraz dla wielkiej sprawy wartość tysięcy!

Wiadomość o dostaniu się naczelnika do niewoli pogrążyła Warszawę w rozpacz równającą się prawie śmierci, wszystkim opadły niejako ręce. Niezadługo dowiedziano się, że 40,000 nieprzyjaciół ciągnie przeciw Warszawie, Suwarów zbliżał się od Bugu, pruski generał Fawrat od Narwi, Szweryn od Bzury. Należało więc rozdzielić siły polskie na trzy części, a siły te wynosiły około 33,000, z których część stanowiły kosynierzy i konnica, dwa gatunki wojska mało zdatne przy wytrzymywaniu oblężenia.

Obwarowano pospiesznie szańcami Pragę, przedmieście Warszawy, gdzie stał generał Zajączek z 8000 ludzi. Rankiem dnia 4 Listopada przypuścił Suwarów szturm do szańców Pragi, kierując napad w jeden punkt. Wojsko polskie, czując ważność chwili walczyło z lwią odwagą, lecz gdy Moskale zdobyli kilka szańców, nakazał Zajączek, ranny od kuli karabinowej cofnąć się do Warszawy i spalić most. Zaledwo kilka batalionów polskich zdołało rozkaz ten wykonać, reszta walczyła na Pradze razem z nieszczęśliwymi mieszkańcami. Tam polegli dzielni generałowie Jasiński, Grabowski i Korsak. W nocy wzięto Pragę.

Następny poranek przedstawił okropny widok, godny czasów Nerona, Czingis Hana lub buntu Żeleźniaka i Gonty. A jednak było to tylko dzieło ludu chrześciańskim się zowiącego, ludu moskiewskiego! Nieszczęśliwi mieszkańcy Pragi biegli zrozpaczeni i prawie bez zmysłów po ulicach błagając o litość, ale jak uczucie to nie znanem jest zgłodniałemu tygrysowi, tak nie znało go wojsko rosyjskie. Całą na błagalne krzyki odpowiedzią z strony rozbestwionych kozaków było uderzenie dzidami w łona bezbronnych niewiast, podnoszenie dzieci na bagnetach przed oczami oszalałych prawie z boleści matek.

A krwiożerczy Suwarów, przechodzący srogością tygrysa, zamiast powstrzymać nieludzkie swych podkomendnych postępowanie, pobudzał ich do niego okrzykiem mającym niestety jeszcze nieraz brzmieć złowieszczo w nieszczęśliwej Ojczyźnie naszej, okrzykiem groźniejszym od ryku lwa "Pohulajtie rabiata!" I hulali ślepi despotyzmu słudzy w krwi niewiast, starców i dzieci! A dowódzca ich tymczasem kazał sobie spokojnie przygotować zimną kąpiel, podczas gdy na ulicach płynęły strumienie ciepłej krwi ludzkiej. Trupy pomordowanych tworzyły pagórki, krew bryzgała wysoko a kości pomordowanych trzeszczały pod kołami lawet ciągniętych do mostu, by zagrozić Warszawie.

Ciąg dalszy nastąpi.

GENOWEFA,

Księżna brabancka.

Tragedya ze śpiewami w 8 rozdziałach.

— NAPISAŁ —

ANTONI JAX.

Ciąg dalszy.

Golo *(do Genowefy).*

Oto jest tu ten list, czytaj go pani hrabino! (*Genowefa czyta*).

Genowefa *(czyta).*

Ponieważ Genowefa księżna brabancka, małżeństwo skalała, przeto ja jej mąż Sygfryd skazuję ją na stracenie mieczem. Dziecięcia jej jako mego syna nie uznaję, więc niechże los swej matki dzieli (*upuszcza list i mówi z boleścią*). O Sygfrydzie! przekonaną jestem że mnie kochasz, tylko jesteś okłamanym! Niech cię Bóg strzeże i zachowa abyś się o mojej niewinności dowiedział.

Golo *(zdumiony).*

I jeszcze chcesz wierność temu człowiekowi zachować? Ostatnie słowo ci powiadam: Jeżeli się nie poddasz mej woli natychmiast, to ty i twe dziecię zginie śmiercią okropną.

Genowefa.

Grzechu nie popełnię! Nie! i stokroć nie.

Golo.

Więc niech się stanie to, co chcesz (*mówi z za kulisy*). Hunc i Kunc chodźcie tu (*Hunc i Kunc wchodzą, Hunc ma latarkę, Kunc goły miecz w ręku*).

Scena III.

(Słychać bicie zegara na wieży, 12 godzina w nocy.)

Golo.

Weźcie tę kobietę i jej dziecko! zaprowadźcie ich do puszczy — teraz właśnie czas, bije dwunasta godzina. Noc jest ciemna. Starajcie się aby was nikt nie zobaczył. Zetnijcie ją i jej dziecię, a na dowód przynieście mi jej język i oczy (*do Genowefy głosem stłumionym*). Oto zemsta za to żeś mną wzgardziła (*odchodzi*).

Genowefa.

Boże czemu mnie tak doświadczasz — bądź wola Twoja!

Kunc.

Genowefo, weź twe dziecię i chodź z nami.

Genowefa.

Jestem niewinną! Co ja przewinilam? Co moje dziecię przewiniło?

Hunc.

Chodź z nami Genowefo! Ostatnia godzina dla ciebie wybiła.

Genowefa *(zabiera dziecię i odchodzi).*

Boże bądź miłościw, jestem w twoim ręku! Umieram niewinnie! O! Sygfrydzie jak niesprawiedliwy wyrok na mnie wydałeś i na dziecię Twoje — Boże bądź miłościw. (*Kunc, za nim Genowefa, za nią Hunc odchodzą*).

Kurtyna spada.

ROZDZIAŁ V.

Scena I.

(Las, na scenie jest ścięte drzewo (pień) — noc; w głębi sceny jest jaskinia, na środku sceny drzewo). (Genowefa wchodzi z dzieckiem, za nią Hunc i Kunc.)

Hunc.

Genowefo stań tu i uklęknij! (*Genowefa klęka*) a ty Huncu zawiąż jej oczy, gdyż ją tu zabijemy, (*do Genowefy*). Teraz podaj mi twoje dziecię.

(Genowefa wstaje, broni dziecka, które Hunc chce odebrać).

Genowefa.

Niech ja umieram! Tylko nie zabijajcie tego dziecięcia!

Hunc.

Nie rób korowodów! Co być musi to być musi. Daj dziecię! Ja wnet się sprawię.

Genowefa.

O moi mili! To biedne niewinne dziecią tko chcecie zamordować? Co ono zawiniło? Zamordujcie mnie! Ja chętnie chcę umrzeć, oto moja szyja — tylko moje dziecię zostawcie przy życiu.

Hunc.

To nie idzie! co być musi, to być musi!

Genowefa.

Albo jeżeli wam nie wolno to pozwólcie mnie żyć, nie dla siebie samej ale dla mego dzieciątka. Chętnie całe życie w tej puszczy zostanę. Oto ja wasza Pani i hrabina klękam przed wami (*klęka*). Wasze obejmuję kolana i błagam was ze łzami w oczach, darujcie mi życie!

Hunc.

To nie idzie! To się wyda i Golo się na nas zemści.

Genowefa.

Jestem niewinna! Niezawodnie was żal kiedyś ogarnie, jeźli teraz na łzy moje zważać nie będziecie. Bądźcie miłosiernymi. (*wstaje*).

Hunc.

Co nam do tego. My czynimy tylko to co nam nakazano.

Genowefa.

Nie dajcie się do złych czynów nakłonić! Bójcie się Boga więcej jak ludzi, albo chcecie tego Gola więcej szanować jak Boga? Krwi niewinnej nie przelewajcie, gdyż o pomstę do Boga woła a morderca nie zna spokoju!

Hunc.

Co mnie tam do tego! Ja tylko rozkaz wypełnię, który mnie polecono! Niech tam Golo i hrabia za to odpowiada (*grzmi i błyska się*).

Genowefa.

Spojrzyjcie na niebo! Widzicie księżyc, kryje się za jodłami jakby się waszemu czynowi nie chciał przypatrywać, (*grzmi i błyska się*). Patrzcie jak krwawo zachodzi! Słuchajciesz! Sluchajciesz! Grzmi i wiatr się podnosi; nie slyszycie jak okropnie drzewa szumią? (*szum drzew*). Cała natura się wzdryga na zamordowanie niewinności.

Hunc.

Przestań mówić bo my czasu nie mamy i raz tę rzecz skończyć musimy! (*grzmi*).

Genowefa.

Tam nad gwiazdami jest Bóg przed którego sąd staniecie! (*składa ręce*). Ojcze wdów i sierót tam na wysokości! zmiękcz serca tych ludzi.

(Kunc ociera sobie łzy rękawem i mówi płaczliwie.)

Kunc.

Serce mi się kraje, zostawmy hrabinę Genowefę przy życiu (*do Hunca*). Jeżeli koniecznie chcesz krew przelać to pchnij twój miecz w piersi Golemu, bo on jest winowajcą. Ta zaś (*pokazuje Genowefę*). całe swe życie, tylko dobrze czyniła. Nie pamiętasz jak byłeś chorym że cię nawiedzała i wspierała.

Hunc.

Ona umrzeć musi! Tu nic nie pomoże! Mój kochany i mnie ją jest ciężko zamordować, ale jeżeli ją żywą zostawiemy, obaj umrzeć musimy, (*grzmi i błyska się*).

Kunc.

Umrzeć nie potrzebujemy na to jest inna rada.

Hunc.

A jaka?

Kunc.

Każemy jej przysiądz, że nigdy z puszczy nie wyjdzie. — Psa twego zabijemy i Golowi oczy i język psi pokażemy, on zaś będzie myślał, że to Genowefy; ale nieprawdaż, że ci trudno przychodzi psa twego zabić? Czyż nasza hrabina, ta nieszczęśliwa matka i jej dziecię nie miałoby ci być milsze jak twój pies? Nie bądź okrutnikiem. (*grzmi i błyska się*).

Hunc.

Tym nie jestem ale Golo się wścieknie gdy się o tem dowie.

Kunc.

Idź sobie z twoim Golim! Niewinnym życie darować jest coś dobrego — dobry człowiek nie powinien się lękać dobrze czynić.

Hunc.

Niechże i tak będzie! Spróbujemy więc. (*do Genowefy*). Genowefo! życie ci więc darujemy, lecz, nigdy się z tej puszczy nie wydalisz.

Genowefa.

Nigdy się nie wydalę z puszczy.

Hunc.

Przysięgasz?

Genowefa.

Przysięgam. (*grzmi i błyska się*).

Kunc.

Niech się Bóg zlituje nad tobą i nad twem dziecięciem! (*grzmi*).

Hunc.

Nie oddalaj się Genowefo z puszczy bo ciebie i nas niechybna śmierć czeka (*odchodzą*).

Kunc *(do Genowefy).*

Niech cię Bóg ma w swej opiece (*odchodzi*) (*grzmi i błyska się*).

Scena II.

Genowefa.

Jak tu ciemno, jaki strach mnie przejmuje! Uszlam z mojem dziecięciem śmierci od miecza, lecz czy ujdę przed zębami dzikich zwierząt? Lecz w tobie Boże ufność pokładam. Tyś mnie od śmierci uratował i nadal mnie mieć będziesz w swej opiece (*grzmi*). Deszcz zaczyna padać, grzmi i błyska się, (*grzmi i błyska się*), gdzie ja się ukryję? Boże nie opuszczaj mnie! (*grzmi coraz głośniej*). Co ja widzę? Jaskinia nie ma w niej dzikiego zwierza? (*zagląda do jaskini*). Nic nie ma! Niechże to miejsce będzie mojem schronieniem, dopóki Bogu się nie będzie podobać mnie z tąd wybawić (*grzmi i błyska się, grom bije (piorun) i zapala drzewo, Genowefa klęka i modli się*). Ojcze wdów i sierót, zapaliłeś drzewo ogniem z nieba. Ogień ten chronić mnie będzie przed zimnym i odstraszy odemnie dzikie zwierzęta. Dzięki ci Boże.

Kurtyna spada.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Nowy dziennik rosyjski w Warszawie. „Prawit Wiestnik" donosi, że główny zarząd do spraw prasowych w d. 18 zm. udzielił synowi radzcy stanu Aleksemu i żonie jego Elżbiecie, małżonkom Askonczenskim, pozwolenia na wydawanie pod prewencyjną cenzurą gazety codziennej w języku rosyjskim, pt. „Warszawski Listok". Redaktorem będzie Askoczenski.

— Z Warszawy piszą do berlińskiej „Germanii":

„Bieda socyalna wzmaga się u nas coraz więcej. Rolnictwo znajduje się w biedzie, odbija się to niesłychane na industryi i przemyśle. Produkcya w fabrykach została o połowę zmniejszona. Obawiają się, że w Łodzi, wielkiem mieście industryjnem, bardzo wielu kupców i fabrykantów pobankrutuje, jeżeli zmiana na lepsze nie nastąpi. A o zmianie tej chwilowo nie ma ani mowy. Na to się wcale nie zanosi."

„Opowiadają też tu sobie ciekawą historyjkę, która powstała podczas uroczystości ślubnych młodej pary carskiej. Deputacya chłopców rosyjskich, która parze carskiej złożyła swe życzenia. wypowiedziała przy tem taką prośbę: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj", szlachta rosyjska znów taką prośbę: „A odpuść nam nasze winy". (Po rosyjsku winy zazywają się „dołgi" i znaczą to samo, co długi.) Deputacya Polaków powiedziała znów tak: „I nie wódź nas na pokuszenie. — Ale nas zbaw od złego". Jest to zupełnie trafnem scharakteryzowaniem życzeń ludności rosyjskiej. Lud jest głodny i żąda chleba, szlachtę długi cisną i dlatego woła o pomoc, Polacy życzą sobie sprawiedliwego rządu, któryby usunął grunt z pod nóg niektórym burzycielom ludu. Że życzenia to zostaną spełnione, na to oczywiście nikt nie liczy."

— Na Podolu i Wołyniu pojawiła się podobno już cholera. Wiele osób już umarło, wiele zaś leży ciężko chorych.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Jutrocin. Robotnica Agnieszka Marcisiak w Smolicach przechodziła przed kilku dniami na podwórzu koło stajni, przy której stała drabka. Nagle drabka się wywróciła i trafiła Marcisiakową tak niebezpiecznie w głowę, że śmierć już dnia następnego nastąpiła.

— Gniewkowo. Wszyscy synowie tutejszego nauczyciela p. Dąbrowskiego, którzy z niezwykłym talentem grają na skrzypcach i już kilka razy na koncertach występowali, pojadą do Berlina, aby tamże profesor Joachim ocenił ich talent i wskazał, jak się mają dalej kształcić. Chłopięta są jeszcze bardzo młode; najstarszy liczy lat 16, średni 8, a najmłodszy 7.

— Jarocin. Robotnikowi Andrzejowi Osińskiemu z Wilkowyi, zatrudnionemu w tutejszym tartaku parowym Ehrenfrieda, wydarzyło się przed kilku dniami wielkie nieszczęście. Pochwycił go pas od tartaka, zdarł mu z głowy skórę, tak że nieszczęśliwy padł na ziemię i w kilka chwil potem ducha wyzionął. Pozostawił po sobie wdowę i 5 drobnych dzieci.

Obywatel tutejszy p. Ermanowicz udał się przed kilku dniami do Borku. Na drodze spadł z woza. Koła przeszły przez niego tak niebezpiecznie, że nieszczęśliwy na miejscu ducha wyzionął.

— Inowrocław. Właściciel August Dindinger udał się przed kilku dniami z dubeltówką do swego sąsiada, ażeby mu psa zastrzelić. Gdy wystrzelił z jednej lufy i psa zabił, odszedł na stronę, ażeby zrewidować drugą lufę, która przy naciśnięciu kurka nie chciała puścić. Nagle dubeltówka puściła i cały nabój dostał się w głowę robotnikowi Hinzowi, który stał w tyle za Dindingerem. Nieszczęśliwy na miejscu ducha wyzionął. Był w sile wieku i pozostawił po sobie wdowę i dwoje drobnych sierot. Nieszczęśliwy strzelec sam się stawił na policyą.

— Ostrowa. Kobieta Agnieszka Grzegorek z Skalmierzyc, licząca 90 lat, włożyła przed kilku dniami w nocy rozpaloną cegłę do łóżka, ażeby się rozgrzać. Pościel zajęła się, ogień spostrzegł stróż nocny Kędziora i ugasił go. Staruszka Grzegorek odniosła jednak tak ciężkie rany, że musiano odwieść ją do lazaretu miejskiego w Ostrowie, gdzie następnie umarła.

— Wydalano w tych dniach według „Pos. Tagebl" poddanych rosyjskich Juliannę Kurdzysławską z Inowrocławia i „krawca i aktora" Sokolowskiego z Szubina.

— Donoszą z Szamotuł, że pani Zapałowska sprzedała Niemcowi, Bachrowi, kamienicę swą połączoną z handlem winiarnią, będącą w posiadaniu rodziny Zapołowskich już od blisko lat ośmdziesięciu.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

X dziekan Lic. Franc. Łabuński, probosz z Sulęczyna otrzymał kanoniczną instytucyą na probostwo w Kowalewie, w dekanacie golubskim. Administratorem probostwa w Sulęczynie został X. wikary Franc. Jaruszewski z Lalków, a jego następcą w Lalkowach X. Franc. Okoniewski, wikary w Kamieniu, który w ostatnim czasie posłany był na pomoc do Złotowa.

— Kościerzyna. Umarli z grobów powstają! Na początku stycznia umarł w Konarzynie znany tam i w okolicy krawiec Adolf Sigismund. Śmierć jego zameldowano na urzędzie w Rydzie i pochowano go na ewanielickim cmentarzu w Nowych Paleszkach. Teraz umarłego i pochowanego odkryto w Cisewie, powiecie chojnickim. S. żyje, chodzi i dalej krawcuje. Powiada, że tylko był w letargu że przed pogrzebem ocknął się, trumnę otworzył, w miejsce swoje włożył miech mąki i drapnął — a to dla tego, żeby ludność go nie zabiła, uważając go za upiora. (!!) Czy prawda? wykaże śledztwo.

— Pelplin. O wyrobnicy Blaczkowskiej w Rajkowach, która siekierą zabiła troje własnych dzieci, liczących 10, 5 i 3 lata, jeszcze ciągle ludzie mówią. Nie ulega wątpliwości, że uczyniła to w napadzie obłąkania. Jest to kobieta pracowita, oszczędna, była zawsze dobrą żoną i matką, dzieci czysto i dobrze chowała. Ale już w roku zeszłym objawiły się u niej ślady obłąkania. Zniknęła raz w nocy z domu i dopiero po 3 dniach znaleziono ją w oborze — w koszuli.

Gdy mąż ujrzał dzieci pozabijane i zapytał jej: coś zrobiła, czy nie było ci żal? — odpowiedziała spokojnie: przeciebym ich nia zabiła, żeby mi było żal! Mąż i córka płakali nad zabitemi dziećmi, a ona spokojnie przątała się po izbie, jak gdyby nic nie zaszło.

SZLĄZK.

Racibórz. Niedawno temu przywieziono tu żołnierza, który był 17 lat w Królestwie Polskiem. Żołnierz ten służył w 9 kompanii piechoty pułku 62 i był odkomendorowany 1878 roku nad granicę z powodu zarazy pomiędzy bydłem. Ztamtąd uciekł. Nazywa on się Stachalski. W Polsce żywił się przemytnictwem. Teraz go spotka kara wojenna i musi resztę swojej służby odsłużyć.

— Górne Łagiewniki. Żona górnika Rocha zmarła nagle wśród najokropniejszych boleści. Nieboszczka zjadła w Bytomiu kawałek kiszki, po której zaraz zachorowała. Prawdopodobnie musiała kiszka być niezdrową.

— Z Niemieckich Piekar. O uderzeniu piorunu w kościół donoszą obszerniej tak: Podczas popołudniowego nabożeństwa dał się naraz ogromny łoskot i trzask słyszeć, jak gdyby się miała nasza świątynia zwalić lub zapadać, co wszystkich obecnych wielce przeraziło. Piorun uderzył dwakroć w jednę z naszych wież, położoną od południowej strony. Grom zrządził okropne spustoszenie, spuszczając się po piorunochronie, który stargał, drugocąc i dziurawiąc rynny na około kościoła; słychać dało się nawet skwarczenie tychłe z wielkiego gorąca. Na ostatek wybiwszy szybę w jednem z okien wpadł do zakrystyi; Kościelny p. Nowak został odłamem szkła w prawy policzek skaleczony lekko. Ztamtąd wpadł po schodach, żelaznych na chór, a potem na kościół, gdzie już nie wyrządził żadnej szkody. Moc tego gromu dała się czuć i w pobliskich domach, jak to w domu sierót i u p. Cieśli, gdzie szyby z okien powypadały. Popłoch, strach i zamieszanie, płacz, krzyk i jęki dały się słyszeć w kościele. Piorun wpadłszy do kościoła rozdwoił się; część wpadła przed wielki ołtarz i znikła, a druga część padła ku Sercu Maryi, gdzie jest stacya 12 i gdzie był ksiądz. Wszyscy obecni w tem miejscu zemdleli, a niektórzy padli na posadzkę, lecz dzięki Bogu nikt nie został skaleczony. Prąd był tak mocnym, że w pobliskich mieszkaniach czynił ludzi bezprzytomnych, ale na krótki czas tylko, po chwili znów przychodzili do siebie. Ks. Sygula opowiadał, iż myślał, że ja ka bomba lub coś podobnego mu pod nogami eksplodowała, tak on, jak i obecni widzieli kupę ognia przed sobą, i zdawało się, jakby kościół był napełniony ogniem.

— Pięcioletnie błądzenie listu. Z Brzezinki donoszą co następuje: W roku 1890 opuścił maszynista Wyrwalec swoję okolicę Brzenskowice i pojechał do Hamburga, gdzie przyjął służbę na pewnym okręcie. Matka jego mieszkająca w Brzenskowicach napisała po niejakimś czasie list do niego, a że okręt ten znajdował się właśnie w podróży do Ameryki poszedł list za nim i ztamtąd prawie do wszystkich części świata podróżował. Po 2 letniej swej służbie na okręcie powrócił Wyrwalec z powrotem do ojczyzny, gdzie się też i ożenił. List swej matki otrzymał dopiero 6 go zm. Zatem okrągłe pięć lat list za nim błądził.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Z Kosowa w Galicyi piszą: Dnia 17 zm. odkryto na okopowisku żydowskim w Kosowie wykradanie ciał zmarłych. Zachodzi podejrzenie, że trupy te używane są do karmienia nierogacizny, lub też dla zysku przez użycie do czarów, w które lud tutejszy wierzy. Pierwsze przypuszczenie o tyle zdaje się być więcej uzasadnione, gdyż sprawcy odcinają nogi i takowe pozostawiają, resztę zaś miększych części ze sobą zabierają. Należałoby, by władze i organa bezpieczeństwa rozwinęły cośkolwiek energii i wyśledziły sprawców.

— Trojaczki. Katarzyna Drwięga, 38-letnia zamężna włościanka w Posadzie olchowskiej, która odbyła już 6 porodów a przed 9 laty powiła bliźniaki, urodziła obecnie trojaczki — a mianowicie dn. 28 marca br. nieżywą dziewczynkę, a czwartego dnia później dwu żywych, lecz słabo rozwiniętych chłopców; matka ma się dobrze a chłopcy żyją.

— Kopiec unii lubelskiej jescze nigdy tak fatalnej nie miał zimy jak tegoroczna. Zwykle, co roku, po zejściu śniegów i rozmarznięciu ziemi, pierścienie jego i ślimakowe chodniki usuwały się, co zresztą od samego początku rzeczoznawcy przewidywali i zdrowi Smolce komunikowali. Co w toku lata skonstruowano, to po przebytej zimie zjeżdżano na stoki kopca. W roku wystawowym szkarpy chodników podmurowano dość systematycznie ciosami kamiennymi w kilku miejscach przy pomocy rusztowań drewnianych, po których publiczność dostawała się na szczyt. Robocie tej również nie rokowali technicy powodzenia, a skutek niestety stwierdził ich przewidywania. Sztucznie a z wielkim nakładem pracy i kosztu ponaprawiane szkarpy usunęły się teraz ze wszystkich niemal boków kopca, lub poprzechylały się tak, iż będą musiały być rozebrane. W niektórych miejscach kamienie pospadały aż na stok zalesionej góry zamkowej i ztamtąd wydobywają je robotnicy. Komunikacya z wierzchem kopca jest zamknięta, a rozbiórka zniszczonych podmórowań będzie mogła nastąpić tylko przy zachowaniu wielkich ostrożności. Na punkta grożące niebezpieczeństwem można się dostać po drabinach, ale i te nie wszędzie znajdują dostateczne oparcie. Przy zastosowanym dotąd wbrew przestrogom systemie, robota kopcowa przypomina żywo mitologiczną pracę Syzyfa.

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

Yorkton, dnia 28 kwietnia, 1895.

Jest tu u nas bardzo dość gruntu, co go jak tylko świat stoi, jeszcze pług nie ruszył, i już tu jest wiele ludzi zamieszkałych, lecz są to Anglicy, Niemcy, Holendrzy i Węgrzy a Polaków nas tylko jest 3 familie; jesteśmy tutaj już 3 lata i bardzo nam się podoba, bo klimat jest prawie ten sam co w Wielkiem Księztwie Poznańskiem; my też pochodzimy z Ks. Poznańskiego. Zrazu nam się tu nie bardzo podobało gdyż nie ma kościoła, ale Pan Bóg o nas nie zapomniał, i już od 3 lata jeżdża do nas misyonarz francuzki i nam Mszą św. odprawia i spowiedzi słucha. Jeżdża do nas raz lub dwa razy na miesiąc. Jeżeli nam Pan Bóg dopomoże że się więcej Polaków do nas ściągnie to sobie i kościołek postawiemy, bo tu wiele nie kosztuje. Kosztowałaby tylko budowa kościoła i to nie za wiele. A co do gruntów to się bierze jedną sekcyę (w sekcyi jest 640 akrów ziemi) a drugą zostawia się dla kompanii. Płaci się tylko 10 dolarów za 160 akrów od wpisu czyli za wymiar, i dostaje się kartę; osadnik ma zorać przez 3 lata 30 akrów, a po 3 latach dostaje się kartę rządową czyli poświadczenie że grunt jest już własnością osadnika, który może z nim zrobić co chce, lecz więcej gruntu już nie dostanie. W tych 3 latach jeżeliby się komu nie podobało, to może wszystko zostawić i iść sobie precz, ale to tacy tylko robią co im się robić w roli nie chce, którzy chcą żeby im gołąbki same leciały do gąbki. Grunt nie jest piaszczasty ani też kamienisty, tylko czarny i dosyć równy; nie ma też wielkich borów, tak iż można wnet na swojej farmie orać bez żadnego mozołu. Dosyć się tu wszystko rodzi; jako to: pszenica, żyto, jęczmień, owies, groch, perki i rzepa. Łąk też jest dosyć lecz strumyków żadnych nie ma, bo te powysychały. Dziczyzny jest dużo jako to: kuropatwy, zające, kaczki, gęsi i sarny; wilki są także lecz można je sładno zabić, bo one się na ludzi nie rzucają, tylko łapią sobie łasice. Co do wody ze studni to gdy się kopie na 18 do 20 lub 25 stóp to jest jej pod dostatkiem, a jest bardzo dobra i zdrowa. Choć powietrze jest cokolwiek chłodniejsze niż gdzie indziej natomiast jest zdrowe. Tu nie słychać, żeby wiele kto chorował. Co do inwentarza, to konie kosztują 150 do 200 dolarów a woły 80—90; dobra krowa mleczna 30—35 dol.; można dostać takowe i za 25 dol, bo tu jest bydła bardzo wiele; każdy farmer, który już tu mieszka od 8—9 lat, ma 50 lub 60 sztuk bydła, i zawsze przyjeżdżają kupcy na wiosnę i na zimę i je kupują i płacą po 3c. za funt; a wóz nowy kosztuje 75 dol. Czasem można też dostać i stary, to się płaci 15 do 20, 25 i 30 dolarów, a pług 15 do 17 dol., brony 18 dol. I inne przedmioty nie są zbyt drogie, bo miasto oddalone o 9 mil coraz bardziej się powiększa; i budują coraz więcej kramów. Jeżelibyście Bracia rodacy chcieli tu do nas na farmy jechać, to na stacyi kolejowej żądajcie imigrancki tykiet do Winnipeg a zapłacicie tylko połowę pieniędzy. W Winnipeg też musicie się dowiedzieć gdzie jest imigrancki dom, a tam żądajcie od agenta tykiet do Yorkton; mówcie mu, że na rolę jedziecie, to zapłacicie tylko 3 dol. za osobę. W Yorkton, jeżeli mi o przyleździe doniesiecie i dzień przyjazdu oznajmicie, to na was zaczekam i wam wszystko opowiem. Dałby Pan Bóg ażeby was jak najwięcej przyjechało, choć ze 100 lub z 500 familii. Nadmieniam jeszcze że tu żadnych fabryk nie ma, tylko każdy pracuje w swoim gruncie. Każdy, który chce preyjechać musi mieć choć ze 400 dol., bo w pierwszym roku nie można się wiele czego z roli spodziewać. Czasem się trafia gdzie robota u farmera; płacą na miesiąc chłopu $15 do 20 — a we żniwa do 25 dol., ale na to nie można się oglądać, bo czasem się trafia praca czasem też nie. Jeżeli macie chęć i ochotę udania się na farmy, to nie płaćcie agentom 400 lub 500 dol. za 40 akrów, bo za te pieniądze możecie sobie dobry pociąg kupić i gospodarstwo dobre założyć. Nie przyślę wam, kochani rodacy żadnych map ani książek o farmach bo żadnym agentem nie jestem i ich też nie mam. Agenci dają wam rolę na wypłatę na 2 do 3 lub 5 lat, a jeżeli przez te parę lat kto nie może wypłacić, to go wypędzą a za tę parę lat, które w tej ziemi się napracował i namozolił, to nie dostanie ani centa, i musi znowu iść gdzie indziej przytułku szukać, tak jak żebrak. Oni litości nie mają tylko jedzą i piją za pieniądze wyłudzone. Jeżeli tu dotąd przybędziecie i grunt sobie weźmiecie, to z niego nikt was nie wypędzi, chyba sam Pan Bóg was do siebie powoła. Przyjeżdżajcie więc Bracia Rodacy i przywieźcie ze sobą ładne córki, bo ja jeszcze jestem kawalerem, a tu o polskie dziewczyny trudno.

Marcin Kołodziejczak,
Yorkton Assa, N. W. Terr., Canada.

Z South Bend, Ind.

Obchód narodowy 104tej rocznicy ogłoszenia konstytucyi 3go Maja odbył się w South Bend o wpół do ósmej wieczorem w piątek dnia 3go Maja, w miejskiej hali Good's Opera House, według załączonego tutaj programu. 1) Otwarcie obchodu przez p. W. Korpala i powołanie na prezydenta obchodu Wiel. ks. proboszcza V. Czyżewskiego. 2) Śpiew „Witaj Majowa Jutrzenko", Chór męzki. 3) Mowa, Wiel. ks. A. Zubowicz. 4) Deklamacya „Gdzie się podział Orzeł Biały", p. A. Bajer. 5) Śpiew „Jeszcze Polska nie zginęła", Chór męzki. 6) Mowa (angielska), p. George E. Clark. 7) Deklamacya „Zjawienie z Kroż", p. B. Rozpłochowska. 8) Śpiew „Patrzcie co za dzielne roty", Chór męzki. 9) Mowa, prof. Ign. Machnikowski. 10) Deklamacya „Do Matki Polki", p. M. Rozpłochowska. 11) Mowa, p. P. Beczkiewicz. 12) Deklamacya „Trzeci Maj", p. Fr. Szczodrowski. 13) Orkiestra pod dyrekcyą J. Grabarza. 14) Melodram ze śpiewkami z orkiestrą i muzyką na fortepianie czyli przedstawienie różnych państw Europejskich razem z Polską okutą kajdanami, szukających wolności i swobody dla swych narodów. Wspaniałe i bogate to wystąpienie dokonane było przez panny z chóru kościoła św. Jadwigi. Akompaniament do śpiewu wykonała na fortepianie p. M. Szamecka. W czasie występów państw Europejskich przygrywała orkierstra pod dyrekcyą p. J. Grabarza. 15) Orkiestra pod dyrekcyą p. J. Grabarza. 16) Zakończenie — Wspaniały Żywy Obraz.

Wiel. ks. Zubowicz z zakonu św. Krzyża, wikaryusz parafii św. Jadwigi, wypowiedział piękną patryotyczną mowę na tle religijnym, za którą rzęsistymi oklaskami nagrodzony został. Ob. Ign. Machnikowski mówił o istocie oświaty, wskazał środki jej nabywania i wykazywał konieczność garnięcia się do niej, szczególnie ze względu na narodowość naszą w Ameryce.

Mowa angielska pana George E. Clarka, miejscowego adwokata i zdolnego polityka, była tak patryotyczną, tak odznaczająca się znajomością historyi polskiej, jak gdyby w piersi jego polskie serce biło. Mówił z werwą wytrawnego mówcy, to też mowę jego często przerywano oklaskami, których grzmot na jej końcu długo trwał. Za mowę tę należy się panu Clark słuszne uznanie obecnych na obchodzie i w ogóle wszystkich Polaków w South Bend.

Obywatel p. Beczkiewicz, jeden z starszych związkowców miał piękną, starannie opracowaną mowę o ważności i wzniosłości konstytucyi 3go Maja, dowodził, że jest niejako testamentem politycznym narodu polskiego, któremu wrogowie tymczasowo tylko przeszkodzili w jej wykonaniu. Mowa ta licznymi nagrodzona oklaskami dowiodła, że obywatel P. Beczkiewicz posiada w wysokim stopniu dar wymowy ludowej. Tekst melodramatu, bardzo starannie i udatnie wykonanego, ułożył jeden z braci zakonu św. Krzyża i tekst ten odznacza się polotem poetycznym, gorącym patryotyzmem i uderza pięknością myśli w nim zawartych. Deklamacye, śpiew, muzyka wypadły pod wszelkim względem wybornie i zyskały zupełne uznanie publiczności dla młodzieży w South Bend. Równie dobrze udał się żywy obraz. Obszerna hala była pełna publiczności. Obchód ten majowy dowiódł, że stósunkowo nieliczna kolonia polska w South Bend jest na wskroś patryotyzmem polskim ożywiona, że posiada stósowne do urządzania świetnych obchodów narodowych siły, których dzieleniem się na obozy nie rozstrzela lecz w imię cierpiącej Ojczyzny łączy. Łączność ta jest w wielkiej części dziełem Wiel. ks. V. Czyżewskiego, proboszcza parafii polskiej w South Bend, i jego pomocników.

Ign Machnikowski.

Stósunki wyspy Formosa do Chin i Japonii.

Do krajów azyatyckich, o których przyszłości rozstrzygnie wojna pomiędzy Japonią i Chinami, należy także wyspa Formosa; bardzo ważna dla handlu w ogóle leży pod tymi samymi stopniami szerokości jak Makao i Amoy i pod tym samym stopniem długości jak Shanghai pod stałym lądem chinskim i tworzy ogniwo łączące wyspy japońskie z Filipinami. Formosa jest mniej więcej tak wielką, jak Dania, lecz bardziej zaludniona, jest bogatą w naturalne, mineralne skarby, może korzystnie być uprawianą i była tak wartą sporu, który 230 lat temu Hollandczycy o nią prowadzili, jako i godną pretensyi Japonii do niej podczas rokowań, których sie można wnet spodziewać.

Aby zrozumieć te pretensye podniesione przeciw Chinom, trzeba się koniecznie obznajomić z dawniejszą historyą wyspy Formosa.

Hollandczycy, gdy w znów się budzącym uczuciu własnej siły na początku 17 stulecia usiłowali wziąść górę nad Hiszpanami w koloniach, przywłaszczyli sobie oprócz niektórych posiadłości hiszpańskich, także chinskie wyspy rybackie. Te musieli za protestem Chin zamienić za wyspę Formosa ofiarowaną im za owe wyspy, chociaż Portugalczycy mieli na jej północnem wybrzeżu małą osadę. Tak wielka szczodrość Chinczyków była zadziwiającą i dla tego wątpliwą jest rzeczą, czy wogóle mieli w onczas prawo do wyspy. W r. 1624 wybudowali Hollandczycy nad wybrzeżem zachodniem, niedaleko od dzisiejszego Thaiwan, twierdzę Zeeland. Przez 30 lat były usiłowania ich, aby się na dobre usadowić na wyspie, dosyć skutecznemi. Po wsiach Zeelandyi zostali ustanowieni naczelnicy, którzy składali gubernatorowi sprawozdanie i rachunki. Przywołano protestanckich misyonarzy, zakładano zbory i szkoły. Lecz wnet został rząd niezapokojony przez wzrastającą imigracyę chińską.

W Azyi wschodniej dokonała się wędrówka ludów. Mandszu'rowie wtargnęli do Chin, zrzucili z tronu starą dynastyę Ming i przez obranie cesarzem jednego z ich szczepu założyli dynastyę Tsing panującą dotychczas. Na cześć ich poddaństwa muszą Chinczycy nosić dotychczas warkocz. Tylko mieszkańcy nadbrzeżnej prowincyi Kwantung nie chcieli się poddać tym warunkom i wielu z nich ubiegło do wyspy Formosa.

Przy tej zmianie chinskich stósunków zdawało się Hollandczykom być słusznym, dać sobie potwierdzić swe posiadłości i nabyć może dalsze pozwoleństwo handlu. Wysłano poselstwo do Pekinu. Poselstwo to w zagorliwych swych usiłowaniach oddało cześć nietylko cesarzowi, jego imieniu, jego mądrości i jego tronowi przez potrójne "koto", tj. przez potrójne klęknianie się i przez potrójne uderzenie głową o posadzkę, co według idei chinskich oznacza poddaństwo. Łaskawe pozwolenie, iż mogą cesarza odwiedzać co 8 lat z czterema okrętami było jedyną nagrodą, jaką otrzymali za swe poniżenie.

Niezgrabniejszem jeszcze było gwałtowne odpychanie imigracyi Chinczyków do wyspy Formosa. Hollandczycy zniewolili przez to Chinczyków do przywołania na ich pomoc bohatera Koxingo. Ten mężny powstaniec walczył na wodzie przeciw Mandszurom, wskutek czego wdzięczny lud mu nadał tytuł "Hai Tszyng-Kung", tj. "książe panujący nad morzem", wystawił mu pomnik nadając mu jedyny dziedziczny tytuł staro chinskiego pochodzenia, obok tytułu "zawsze świętych książąt" z pokolenia Konfucyusza. Przez długie lata prowadził Koxinga na wybrzeżach i przy ujściach rzek tak pomyślną partyzantkę, iż w r. 1665 cesarz Kanghi nie wiedział, jak go się pozbyć jak tylko przez jeszcze dziś w Chinach znaczny rozkaz, uzasadniony na potędze i bezwładności, że wszyscy mieszkańcy nadbrzeżni mieli porzucić ich siedziby i źródła utrzymania i osiedlić się o kilka mil dalej w kraju. W ten sposób został Koxinga pozbyty swych przeciwników, lecz i zarazem swych źródeł zasobów, i musiał być zadowolonym, swą wzbudzoną chęcią awanturniczą na wyspie Formosa.

Hollandczycy przez nieprzebaczalną lekkomyślność pozbyli się admirała i części ich floty. Dla tego też mógł Koxinga łatwo wylądować na czele 25,000 i zająć obronne stanowisko, które nie dozwalało na porozumienie pomiędzy pojedynczymi hollandzkiemi fortecami. Podczas gdy ostatni z hollandzkich okrętów usiłuje dostać pomoc z Batavii zdobywa Koxinga jednę z twierdz i poczyna hollandzkiemi armatami formalnie obstrzeliwać Zeelandyę. Z pomiędzy Hollandczyków mieszkających po za obrębem twierdzy zostaje uwięziony duchowny nazwiskiem Hambroek. Tego posła Koxinga do gubernatora aby zażądać poddania fortecy. Hambrock, chociaż pozostawił żonę i dzieci w rękach nieprzyjaciół, bynajmniej nie starał się nakłaniać swych rodaków do poddania się. Przeciwnie napomina ich, aby wytrwali, aż nadejdzie pomoc, gdyż Koxingie poczyna się przykszyć oblężenie. Proszą go aby nie powrócił do obozu nieprzyjacielskiego. Wraca jednak w nadziei, że swoim będzie mógł pomódz i doznaje z 500 towarzyszami śmierci przez ścięcie lub ukrzyżowanie, podczas gdy ich żony i dzieci zostają rozdzielone pomiędzy żołnierzy.

Teraz przybywa na pomoc dziesięć okrętów z Batavia. Lecz Hollandczycy dają się namówić, aby w przymierzu z namiestnikiem nadbrzeżnej prowincyi Fukien, wyprzeć Koxinga nasamprzód z nie których mniejszych wysp, aby go nareszcie z pomocą uzyskanego chinskiego brata zupełnie pobić na wyspie Formosa. Skoro Hollandczycy rozdzielili swe siły, Koxinga znów się ruszył i zmusił miasto Zeelandia do poddania się. Na tem kończy się panowanie Hollandczyków na wyspie Formosa a Chinczycy zawiązali przy tem pierwsze swe stósunki z tą wyspą. Hollandczycy napadli natenczas z wandalską złością na Amoy zajęte także przez ludzi Koxinga, lecz to nie przynosi im żadnej korzyści, lecz zapewnia Chinczykom posiadanie wybrzeży tej wyspy. Usiłują więc w inny sposób wynagrodzić swą stratę. Wysełają więc nowe poselstwo do Pekinu, aby prosić o pozwoleństwo handlowania w Chinach. Lecz dowiadują się tutaj, że pomimo wszelkich usiłowań nie stoją w wielkiej łasce u Chinczyków i za powtórzenie "koto" zostają tylko zapisani do listy państw poddanych wielkiemu khanowi.

Przez 200 lat odpoczywa historya wyspy Formosa, która milcząco zostaje uznaną za własność Chin, chociaż prawo nabyte przez buntownika zostaje tylko potwierdzone przez to, iż kiedyś jakiś cesarz chinski uśmierzył powstanie pomiędzy krajowcami, i przez to dostaje uznanie, że Formosa wraz z wyspami rybackiemi zostaje przyłączona do okręgu Taiwan.

Kwestyę, czy Chiny istotnie posiadają zwierzchnictwo nad wyspą Formosa, poruszają Japończycy dopiero w r. 1873. W 5tym roku Meiji, t. j. w 5tym roku "oświetlonego rządu" teraźniejszego mikada panowało w Japonii znaczne rozjątrzenie pomiędzy niższą szlachtą dotkniętą przez zniesienie feudalnego systemu. Na szczęście dla kraju pracującego nad swą reorganizyą rozjątrzenie to zamieniło się na chęć wojny, do której dostarczyły dosyć przyczyn rozbójnictwa morskie, które zostały podejmowane z wyspy Formosa. Mikado żąda od chinskiego cesarza, aby ukarał mieszkańców Formosy za kilkakrotne zamordowanie japońskich żeglarzy. W uroczystej audyencyi wręczył cesarzowi pismo mikada poseł japoński po pierwszy raz ukazujący się na dworze chinskim w czarnym fraku, w sztywnym kołnierzu i białej krawatce cywilizacyi europejskiej, za co konserwatywni Chinczycy robią mu gorzkie wyrzuty, iż wyrzeka się domowych zwyczajów.

Rząd chinski oświadcza, że nie posiada żadnej władzy nad Formosą; dla tego postanawia Japonia sama zająć się tą sprawą. Na wiosnę r. 1874 udaje się 3000 ludzi pod dowództwem jenerała Saigo do Formosy. Obsadzają południową przez rozbójniczych krajowców zamieszkaną część wyspy i okazują wnet, że im nie chodzi tylko o ukaranie krajowców, lecz że mają zamiar stale się osiedlić na wyspie, gdyż poczynają budować drogi, publiczne domy itd. Natenczas Chiny, chociaż wyparły się niewygodnego im sądownictwa, roszczą sobie pretensye do Formosy, i grożą wojną, jeżeli te pretensye nie zostaną uznane. Dla Nowej Japonii nie nadszedł jeszcze czas do mierzenia się z Chinami. Dla tego wysyła jeszcze raz posłów do Pekinu, którzy muszą użyć zręczności, aby się bronić przed zarzutem że Japonia złamała pokój i aby za wyrzeczenie się uzyskanych korzyści dostać przynajmniej jakieś wynagrodzenie. Dopiero za staraniem angielskiego posła zostaje im przyznanych 500,000 taelów jako odszkodowanie wojenne, podczas gdy Chiny się zobowiązały w przyszłości bronić obce okręta przybywające do wyspy Formosa. Te 500,000 taelów są więc sumą zakupna, na której się uzasadnia prawo własności Chin do tej wyspy.

Japończycy starają się obecnie odzyskać tę wyspę. Przy wartości, jaką przedstawia Formosa, jeżeli jej porty zostaną polepszone i otworzone skarby petroleju, kamfory, siarki i węgli kamiennych, narody prowadzące handel z tą wyspą, ciekawie oczekują, czy los pięknej tej wyspy będzie się toczył w starych kolejach, lub czy też wstąpi wraz z Azyą wschodnią do nowej ery.

Jak się wyleczyć z kataru i jak się zachowywać, by go uniknąć.

Nie nowina to, że katary piersiowe, bronchity, zapalenia oskrzeli są zwykłym następstwem przeziębienia. Dostają się one do budynku nasze go dymnikiem t. j. ustami, którym opuściwszy się powoli do Piętr niższych, zagnieżdżają się w nich tak uparcie, iż często trzeba uciekać się aż do nakazu lekarza, by zmusić je do opuszczenia lokalu. Najlepiej wyprosić ich tym samym kominem, którym weszły (środki wymiotowe), lub oknem, przez pory skóry (wizykatorye).

Katar piersiowy czyli bronchita, powstaje wskutek znacznego przypływu krwi do błony śluzowej, wyścielającej żyłą powietrzną t. j. dychawicę i płuca. Dlatego to początek choroby objawia się zwykle uczuciem ciężkości lub bolu w okolicy piersiowej.

Błona wówczas pokrywa się płynem białawym, z którego tworzy się flegma. Wiedząc o tem, powinniśmy przedewszystkiem starać się usunąć ów stan zapalny, ów nacisk krwi na naczynia płucne. Najmniej zapobiega temu nieuzasadnione niczem okręcanie w katarze szyi ciepłym szalem; czyniący to ani się domyślają, że wełna powiększa tylko zapalenie błony śluzowej. Jedyną ostrożnością jaką zachować należy, jest zatkać uszy watą i o ile możności nie otwierać ust przy wdychaniu powietrza.

Przy katarze piersiowym należy jak najspieszniej się przeczyścić i powtórzyć to kilkakrotnie w małych dozach. Dość często tej Molierowskiej recepty, by pozbyć się zupełnie kataru. Nie mniej skuteczną jest łaźnia, tylko z tego powodu zła, że trudno uniknąć po niej przeziębienia. Pomimo wszelkich ostrożności zaziębiamy się po silnem przepoceniu i kaszel się powiększa. Nie zawadzi też zajrzeć do apteczki do mowej i napić się na noc ślazu, lub innych ziołek od kaszlu.

Dobry skutek sprawiają również syropy z gumy i panieńskiej skórki, zażyte z mlekiem lub arakiem, grogi na gorącem winie i cyramonie, grogi amerykańskie (gorąca herbata z koniakiem lub arakiem), wreszcie klasyczna prababek naszych recepta: żółtka ubite z cukrem, a kto może niech wdzieje szlafrok i siedzi w domu, byle nie w zbyt ciepłym pokoju.

Ktokolwiek nie chce nabawić się kataru lub kaszlu, niech przede wszystkiem wystrzega się nagłych przejść z temperatury gorącej do zimnej; a kto go już ma, to niechże przynajmniej leczy się po ludzku.

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
— w —
CHICAGO, - - ILLINOIS.
Ciąg dalszy.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne, nowelle, romanse i humorystyczne.

A cóż robić? Powiastka przez Józefa Złotorzyńskiego ... 10
Alpejski kwiatek. Nowelka ze wspomnień lekarza turysty, przez Michała Wołowskiego ... 10
Anioł Pański. Powieść obyczajowa przez Bakałarza Lwigrodu ... 30
Bartek Łatka, czyli jak to żyd po śmierci zrobił testament ... 5
Bartosz Głowacki, czyli ostatnie uszlachcenie. (Nobilitacya.) Ustęp z dziejów 1794 roku. Z trzema rycinami ... 10
Biali i Czarni, powieść z życia Litewskiego, skreślił Jan Sygmat ... 25
Bitwa pod Kobylanką dnia 6 maja 1764 ... 5
Bohaterska Rodzina, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki ... 15
Bolesław czyli Dalszy Ciąg Genowefy; tłómaczenie przez ks. Osmańskiego 30
— ta sama w mocnej oprawie ... 60
Boża Opieka powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego - - - - 50c.
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem - - 75c.
Bracia Rywale. Obrazy społeczeństwa wiejskiego z XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego, ... 50 c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... 75 c.
Bratobójca, powieść moralna z czasów wielkorządztwa Alby w Niderlandach: osnuta na prawdziwem zdarzeniu, napisana przez X. Hajduckiego kapłana z Wessen w Szwajcaryi ... 20
Buty Dziadunia. Opowiadanie Jana Zacharyasiewicza ... 10
Ciekawe powiastki i historyjki, zawiera: 1 Sarna, 2 Cyganie, 3 Tajemniczy Agent, 4 Obrazki więzienne. Cena ... 25 c.
Córka hetmańska przez Piotra Jaxy Bykowskiego ... 10
Coś pięknego w ośmiu powiastkach. Treść: 1. Papuga, 2. Palma kwietniowa, powiastka, 3. Smutne skutki niemądrego figla, 4. Nieuczynność, powieść, 5. Przeczucie, powiastka, 6. Ludwik i Helena, powieść, 7. Złotówka, powieść, 8. Trzy przyjaciółki, powiastka ... 20
Cudowne Groszki i Syn Dziadowski. Dwa opowiadania dla młodzieży napisał Szczęsny Zahajkiewicz ... 10
Cudze szczęście. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry ... 10
Czarny Matwij, powieść z życia ludu górskiego napisał Walery Łoziński, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... $1.75
Cześnikowny. Powieść przez J. I. Kraszewskiego ... 50 c.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... 75 c.
Cztery powieści. 1. z Niedalekiej przeszłości, Nowela przez M. D. Chamskiego. 2. Noc na pobojowisku z wojny turecko-moskiewskiej 1877 i 1878. 3. Moc Duszy, opowiadanie Edmunda de Amicis, przetłumaczył z włoskiego Piotr Zubrzycki. 5. Zbieg ... 25
Damian Ruszczyc. Powieść z czasów Jana III przez Fryderyka hr. Skarbka, Trzy tomy, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... 75
Dobry Franuś i zły Kostuś, czyli życie dwojga różnie wychowanych dzieci ... 50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... 75
Dom na Przedmieściu spolszczyła R. M. ... 10
Dowcipne lekarstwo. Powiastka z życia ludu. Napisał ks. Wł. Chotkowski ... 10
Dwa Śluby. Powieść Pauliny z L. Wilkońskiej ... 15
Dwaj Przyjaciele, przez Guy de Maupassant ... 10
Dwa worki złota. Powiastka przez Aleksandrę Marczewską. Cena 10c.
Dwie Marye, powieść z dawnych czasów polskich przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego ... 50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... 75
Dwie Mazurki. Powiastka z czasów Bolesława Krzywoustego przez Wandę Podgórską. Cena ... 50
Dwie powieści, 1. Dzień 26 Lutego, 1846 r. w Poznaniu i powiastka Pauliny z L. Wilkońskiej ... 10
Dwie róże, powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku, przekład W. L. Anczyca ... 30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... 60
Dwóroźny człowiek, powieść przez Maurycego Jokaya ... 30
Dzieci wdowy, powieść moralna 30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem ... 60
Dwie Wioski, i Szkodliwe Leki, powiastki z życia ludu ... 5
Dziwne Przygody Lorka Ślązaka. Opowiadanie z Dziejów Polski przez Józefa Grajnerta ... 15
Eustachyusz. Powieść z pierwszych wieków chrześciańs twa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów ... 30
Gawędziarz, zbiór wesołych, ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek, żartów, figli i t. d. zebrał z rozmaitych książek Władysław Dyniewicz. Zawiera: Królowa sów, Czerwony pies, śmierć kumą, Rusałka, Kot rozpędza mieszkańców całej wioski, Walka lisa ze szczupakiem i o mądrym Wojtku. Bitwa chłopska w Gołańczy, Turecki Sowizdrzał, Mądry Macioś, Demokrata w kłopotach, Wyborna rada, Czy jadł asan pierniki w kościele? Karpie, Kapitan profesor, Kolenda ubogich, Postronek, Żebrak sprytny oszust, Rachunek malarza, Perły, Gawędy dziadunia z okolic Leszna, Kasinka, Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy, Owce, Wesoły Szwanda, Złoty kowrotek, Zbawiciel w drodze, Kara po śmierci, Długi, szeroki i bystrooki. Cena ... $1.00
Ta sama w pięknej mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem ... $1.35
Głowa św. Barbary, powieść z przeszłości Pomorza. Napisał X. Kujot. Cena ... 35
Groby na stepie. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski ... 15
Historya Aminy, którą opowiedziała Kalifowi Harun Alraszyd. (Z tysiąc nocy i jednej), Cena ... 5 c.
Historya drugiego derwisza Królewicza, o straceniu prawego oka. (Z tysiąc nocy i jednej) ... 15 c.
Historya Krysztofa Kolumba tłumaczona z Angielskiego. Z rycinami oraz obrazkami Budynków Wystawy Światowej w Chicago. Drukowanemi niebieskim tuszem. W mocnej i pięknej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena ... 50c.
Historya kupca chrześcianina o pewnym bogatym i dorodnym młodzieńcu, który ze zbytniej wspaniałomyślności utracił prawą rękę. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy ... 5 c.
Historya małego garbuska czyli ile to strachu narobiło najedzenie się ryb z wielkiemi ościami. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy. Cena ... 5 c.
Historya o Ali-Babie i o czterdziestu złodziejach, zgładzonych ze świata przez jednę niewolnicę. — Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej). Cena ... 15 c.
Historya o rybaku i Geniuszu czyli duchu buntowniczym, jak również o królu greckim i o lekarzu Dubanie, o mężu i papudze, o ukaranym wezyrze, o zaczarowanych rybakach i o młodym królu wysp czarnych. (Z tysiąc nocy i jednej) Cena ... 15 c.
Historya o Ali-Kodżyi kupcu Bagdackim, który oddał swemu przyjacielowi tysiąc sztuk złota na schowanie, a które tenże zabrał i zaparł się ich odbioru i jako mały chłopczyna sprawiedliwie rozsądził. (Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy) ... 10 c.

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję wuja mego Jana Wolińskiego, który dwa lata temu przebywał w Londynie w Anglii. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, powiatu Lipno, gminy Czarna, wsi Orłowa. Ktoby o nim wiedział, lub on sam niech mi raczy donieść.

Antoni Lewandowski,
Port Kennedy, Montgomery Co., Pa.

Poszukuję Katarzynę Bleszczat pochodzącą z Galicyi. Jest rodem ze Straszęcina, powiatu Pilzeńskiego. Dwa lata i pół temu przybyła do Nanticoke. Ktoby znał miejsce jej pobytu lub ona sama niech się raczy zgłosić pod adres:

Józef Banaś,
Delancey, Jefferson Co., Pa.

Jan Galen poszukuje Antoniego Rianki pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gub. Łomżyńskiej, parafii Wasiaki, wsi Grucela. Adres: Jan Golesz, Hadley, Mass., lb. 525.

Martin Zurowski, z Milwaukee, Wis., niechaj poda adres swój do Red. Gazety Polskiej. W. Dyniewicz.

PRINCETON, Wis., 1 maja, 1895.

Sprzedałem moją farmę, którą posiadałem w Princeton, Wis., i dnia 6 bm. jadę do Argyle, Minn., i proszę mi przysełać tak "Gazetę Polską w Chicago", jak i Tygodnik Powieściowo-Naukowy do Argyle, bo bez pism tych nie mogę się obyć.

J. M. NOWACKI,

P. S. Tu w Princeton powiła pani Lesiak trojęta — same dziewczyny. Trójka umarła.

AMERYKA.

Eksplozya prochu.

South Aston, Mass., 3go maja. Dzisiaj rano wyleciała w powietrze prochownia "American Powder Co." Pięcioro ludzi utraciło życie; rozwaliska się palą. Kilka minut po eksplozyi, wydarzyła się druga eksplozya w innej prochowni, położonej 100 jardów od pierwszej i także trzecia prochownia "Corning Mill" wyleciała w powietrze.

Las znajdujący się w pobliżu prochowni stoi w płomieniach, które zagrażają składom kompanii w których się znajduje 20,000 funtów prochu. W prochowniach jest 50 ludzi zatrodnionych, a gdy pierwsza eksplozya się wydarzyła, ocaliło się 30 ludzi pracujących w "Corning Mills", nim się ogień do nich dostał. Było tu 10 prochowni, które były oddzielone od siebie przez wysokie parkany. Te stanęły w płomieniach po pierwszej eksplozyi i z tej przyczyny wydarzyły się straszne wybuchy.

Zemsta na uwodzicielu.

Washington, Ind., 1 maja: W pobliżu miejscowości Alfordsville położonej 10 mil ztąd w kierunku południowo wschodnim zadał wczoraj po południu 61 lat liczący farmer David Grismore śmiertelną ranę młodemu Sherman'owi Allen, który miał uwieść córkę Grismore'a. Grismore oddał się wieczorem sam w ręce szeryfa tutejszego.

Dzień majowy.

New York, 1go maja. Dzień pierwszego maja został przez robotników newyorskich obchodzony przez olbrzymi pochód i przez "massmeeting", w którym brało udział 10,000 do 12,000 mężczyzn i niewiast.

Pożary leśne.

Bradford, Pa., 3go maja. Powietrze jest wskutek pożarów leśnych przepełnione dymem, a pomiędzy Kettler i Rasselas, wzdłuż kolei Erie lasy przedstawiają wielkie morze ogniste. W okolicy znajduje się wiele milionów stóp pniów "hemlock'owych" i wielkie masy drzewa budulcowego. W pobliżu Crawford Junction stoi wszystko w płomieniach, które zagrażają okolicy naftowej; inny pożar sroży się pomiędzy McAmbley's i Mount Jewett i w pobliżu Hazlewood. Ogień szerzy się z nadzwyczajną szybkością i niepodobieństwem jest go zagasić. Wszystkie źródła powysychały, i kiepsko będzie z ziemiopłodami, jeżeli wkrótce nie spadnie deszcz.

Zła tynktura na zęby.

Fort Scott, Kan., 1go maja: W sąsiedniej wsi Hyattsville zostało przeszło pół tuzina osób, pomiędzy niemi pastor metodystów, otrutych przez medycynę daną im przez podróżującą dentystkę. Niektóre z tych osób nie wyzdrowieją. Doktorka zębów ulotniła się, skoro się dowiedziano o stanie jej pacyentów. Nazwiska ofiar, o ile się było można wywiedzieć, są następujące: Panna Myrtle Wallace, Nora Burnwell, pani W. Clark, Lizzie Liddel. Dentystka podróżowała pod nazwiskiem dr. Alberta Oberlin i mówiła, że pochodzi z St. Louis.

Cała wieś jest wzburzoną i w wszystkich kierunkach wysłano opis doktorki. Ma ta być poważna, bardzo piękna i nader przyjemna dama. Przybywszy do Hyattsville ogłosiła, że wyrywa zęby bez bólu. Mnóstwo ludzi przybyło do niej. Smarowała dziąsła pacyentów płynem, który wywierał straszliwy skutek. Twarze i ręce pacyentów traciły naturalną ich barwę, język spuchł i nadto nastąpiło cierpienie żołądkowe. Lekarze miejscowi nie są w stanie sprawić pacyentom ulgę. Panna Liddell kona dzisiaj wieczorem wskutek tej medycyny. Wydano rozkaz uwięzienia doktorki, skoro tylko zostanie znalezioną.

Doktorkę schwycono później w Girard, Kansas, i odstawiono do Fort Scott.

Napad na pociąg.

Springfield, Ill., 1 maja: Na północ pędzący pociąg pospieszny kolei Chicago i Alton został o północy dwie mile z tej tu strony miejscowości Carlinville napadnięty przez trzech zamaskowanych ludzi. Przeczołgali się przez "tender" do lokomotywy i zażądali, aby maszynista Frank Holmes zatrzymał pociąg, przyczem zarazem strzelali do niego. Holmes padł przeszyty kulami; palacz Tuggle ocalił się skoczywszy z parowozu. Łotrowie widząc Holmes'a leżącego w kałuży zeskoczyli z pociągu i uciegli. Zdaje się, że to byli włóczęgi, których maszynista spędził z pociągu, gdy dzisiaj rano jechał w kierunku południowym od Carlinville. Holmes mieszkał w Bloomington. Palacz Tuggle przyprowadził pociąg napowrót do Carlinville.

Żądają większą płacę.

Milwaukee, Wis., 3go maja. Wydział wykonawszy stowarzyszenia ludzi zatrudnionych przy tramwajach, który się zajmuje nową tabelą płacy, przybył dzisiaj po południu do bióra Milwaukee kompanii tramwajowej, aby zażądać podwyższenie myta na 20 centów na godzinę. Dyrektor Henry E. Paine nie powrócił jeszcze z New Yorku i dla tego zawiadomiono go telegrafem o żądaniu komitetu. Odpowiedział, że robotnicy mają pracować jeszcze za zeszłoroczną płacę, aż do jego powrotu z New Yorku. Nie jest prawdopodobnem, aby kompania uwzględniła żądania robotników i dla tego można się spodziewać strajku.

Później. Schwycono już wszystkich trzech rabusiów i umieszczono w więzieniu w Carlinville. Morderca Holmesa został schwycony przez klerka pocztowego, gdy skoczył z lokomotywy.

Z Springfield, Ill.

Springfield, 30 kwietnia. Senat przyjął dzisiaj jednogłośnie "bill" Humphreya, który udziela władzy kanału drenażowego prawo nałożenia dalszego podatku w wysokości 1go od sta na własność w okręgu drenażowym.

Potwierdzonym został "bill" Crawforda, który żąda, aby reguły służby cywilnej przyjęte przez miasto Chicago zostały rozpostrzenione na cały powiat Cook.

Pomiędzy innemi przyjęto także "bill" Kingsbury'ego, że szkoły, sądy itd. mają zostać zaopatrzone w chorągwie; i "bill" Campbell'a, który zmienia prawo wyborcze tak, iż pensya głównych klerków ma zostać podwyższoną z $2000 na $3500.

W Izbie niższej przyjęto "bill" Callahana, który nadaje sędziom okręgowym i sędziom z wyższego sądu z powiatu Cook prawo juryzdykcyi nad wypadkami wyborczemi, o które spór się toczy.

Przedpłatę na Tygodnik Powieściowo-Naukowy przyjmować się będzie dalej do 15go Maja.

Strajkujący robotnicy.

St. Louis, Mo., 1go maja: Tysiąc wypalaczy cegieł, którzy wszyscy są zatrudnieni w mieście, zastrajkowało dzisiaj. Żądają większe myto i 9 godzinną pracę. Wskutek tego ustała praca w 16 gielniach, chociaż te mają zamówienia na dłuższy czas. Na naradzie budowniczych w "Builders Exchange" uznano, że strajk jest bardzo ważnym, gdyż nastał właśnie w czasie, gdy w budownictwie panuje największy ruch. Postanowiono przedsięwziąść natychmiast środki, aby pracować naprzeciw zgubnemu wpływowi strajku. Mularze, którzy mają przy pracy dużo ludzi, nie są w stanie uczynić zadosyć ich kontraktom, gdyż nie mają cegieł. Fabrykanci cegieł mają bardzo mały tylko zapas tychże pod ręką, gdyż wysłali ich bardzo dużo na wschód.

Cleveland, O, 1go maja. "Moulders" zatrudnieni w 8 różnych lejarniach zastrajkowali dzisiaj w celu osiągnięcia większego myta. Wczoraj mieli wielki mityng, na którym postanowili dzisiaj zastrajkować, gdyby nie podwyższono ich płacy. Podwyższenia myta zażądano od 17 firm lejarskich. Dziewięć z nich zgodziło się na żądania robotników.

Sheboygan, Mich., 1 maja. Przeszło tysiąc robotników nie ma tutaj zatrudnienia wskutek strajku o wyższe myto u "Mattson Manufacturing Company", w fabryce mebli i w garbarnii Teodora Zschetsche & Son. W powyższych fabrykach pracowano jeszcze dzisiaj rano, lecz wkrótce porzucili robotnicy pracę i koła w fabrykach stanęły. Zschetzsche niezawodnie uzna żądania robotników, lecz Mattoon Co. twierdzi, że tymczasem nie może podwyższyć płacy, jeżeliby chciała zatrudniać wszystkich tych, którzy dla niej pracowali podczas ostatniego półrocza. Jak powiadają, to zanosi się także na strajk w tutejszych innych wielkich fabrykach.

Huntington, W. Va., 1go maja: Strajk górników w okręgu Pocahontas i wzdłuż "Norfolk i Western kolei, rozpowszechnił się tak dalece, że faktycznie nie ma pracy w wszystkich kopalniach, których jest trzydzieści. Przeszło 1000 górników bierze udział w walce o 50 centową ratę. Górnicy w dolinie Kanawha nie przyłączyli się jeszcze do strajku, lecz uczynią tak, gdyby usiłowano wykonać zamówienia dla właścicieli kopalń w okręgu Pocahontas. Dotychczas nie było rozruchów.

Sheboygan, Wis., 2go maja: Połowa z 350 robotników pracujących dla C. T. Roenitz Lumber Co. porzuciła dzisiaj pracę w nadziei, iż im myto zostanie podwyższone. Firma z własnej woli podwyższyła myto o 10 procent, lecz robotnicy żądali 20 procent. Zniżenie myta nastąpiło dwa lata temu podczas krachu finansowego.

Komitet robotników w Mattoon Manufacturing Co., oświadczył wczoraj wieczorem prezydentowi tejże kompanii, że robotnicy żądają koniecznie dawniejsze myto.

— Dzisiaj o godzinie pierwszej wszyscy robotnicy w Croller'a fabryce krzeseł porzucili pracę i w liczbie 500 przechodzili ulicami. Jest to największa fabryka krzeseł w Stanach Zjednoczonych, która posiada filie w New York, Chicago i Minneapolis. Zdaje się, że jutro rozpowszechni się strajk na wszystkie fabryki w Sheboygan. Dotychczas strajkuje 1600 ludzi.

St. Louis, Mo., 2 maja. Strajkujący wypalacze cegieł dopuszczają się bezprawia, gdyż przemocą chcą pracujących jeszcze ludzi w cegielniach odwieść od pracy.

Sheboygan, Wis., 3 maja: Tutejsze rozruchy robotnicze stają się coraz groźniejszymi a wczorajszy "mass-meeting", jak się zdaje, nie przyczyni się do szybkiego załatwienia strajku. Dzisiaj rano zastrajkowała część robotników u Phoenix Chair Co., tak że obecnie znajduje się w mieście 3000 niezatrudnionych robotników. W pochodzie, który się dzisiaj rano odbył, brało 1500 robotników udział. Po pochodzie odbył się "massmeeting" Prezydent fabryki krzeseł Crocker'a, W. D. Crocker, u którego około 1000 ludzi pracuje, chce dzisiaj po południu zrobić robotnikom propozycye.

Sheboygan, Wis., 4 maja: Liczba strajkierów została dzisiaj znacznie powiększoną. Strajkierzy zbierali się na różnych miejscach, lecz byli spokojnymi. Robotnicy w garbarni C. T. Rolnitza, pogodzili się z firmą i rozpoczną na nowo pracę w poniedziałek. Strajk w fabrykach krzeseł nabiera coraz większych rozmiarów.

Burze i gromy.

Lemars, Ia., 2go maja. Wicher przewrócił dzisiaj szkołę położoną 4 mile na północ od Ireton w powiecie Sioux, a nauczycielka Nellie Larsden znajdująca się w niej została zabita przez rozwaliska. Niedaleko od Sioux Center, miejscowości położonej 25 mil na północ od Lemars zostało zburzonych kilkanaście domów i 52 ludzi miało utracić życie.

Delmar, Ia., 3go maja. Przeszłej nocy sroży[ła] się tutaj ciężka burza połączona z ulewą. W stodołę pani Johanny Ryan uderzył grom i zniszczył ją zupełnie. Spaliło się 36 sztuk bydła i 38 owiec znajdujących się w stodole. W pobliżu Almont uderzył piorun w oborę M. Schodducksa, która wraz z bydłem w niej się znajdującem stała się pastwą płomieni. Toż samo stało się ze stodołą Jerzego Borne mieszkającego o kilka mil dalej na południe.

Beloit, Wis., 3go maja. Podczas straszliwej burzy uderzył piorun w stodołę Frank'a Ensigns. Spłonęła a z nią 4 konie, 13 sztuk bydła i mnóstwo maszyn rólniczych.

Manitowoc, Wis., 3go maja. Dzisiaj rano srożyła się burza nad poblizką wsią Kellnerville. 14letni John Andedie, który leżał jeszcze w łóżku został zabity przez piorun.

Neilsville, Wis., 3go maja. Podczas burzy, która tutaj dzisiaj rano szalała, pani Sutherland ubiegła ze strachu do piwnicy. Zaledwie weszła do niej, gdy grom uderzył w dom. Sutherland został ogłuszony, a żona jego została zabitą.

Lodi, Wis., 3go maja. Podczas wczorajszej burzy, która się tutaj srożyła został Józef Chlup wraz z dwoma końmi zaprzężonemi do woza zabity przez grom.

Sioux City, Ia., 3go maja. 21letni Rudolph Schwerdfeger został dzisiaj w pobliżu Sutherland, Ia., zabity przez piorun.

W pobliżu Laurens, Ia., został w swym domu przez piorun zabity farmer Peter Stimmer.

Omaha, Nebr., 3go maja. Im więcej nadchodzi wiadomości o burzy wirowatej, która dziś po południu nawiedziła Sioux Center i okolicę, tem bardziej okazują się spustoszenia, jakie burza narobiła. Nie mniej niż trzy szkoły i najmniej 20 domów mieszkalnych zostało zburzonych. W szkołach utraciły życie dwie nauczycielki i troje dzieci. Pociągiem kolei Sioux City i Northern przybyło dzisiaj kilka pasażerów, którzy powiadają że o godzinie 6tej przywieziono 13 trupów do Sioux City. Według ich zdania najmniej 50 ludzi utraciło życie.

Burza wirowata.

Halstead, Kansas, 1go maja: Dzisiaj po południu burza wirowata pustoszyła obszar kilka set jardów szeroki i 16 mil długi. Sześć osób zostało zabitych na miejscu i bardzo wielu pokaleczonych. Pani Jos. Weir Grave Weir licząca lat 11, Herman Weir liczący lat 5 i niemowbę mające 5 tygodni zostali zabici. Jos. Weir, starszy, został uszkodzony tak, iż umrze. Jos. Weir, młodszy i jego siostra Maud Weir schronili się do piwnicy i zostali lekko tylko pokaleczonymi. Wm. Armstrong został także zabity.

Halstead, Kan., 2go maja: Przez wczorajszy cyklon zostało 40 osób pokaleczonych. Rannych umieszczono u sąsiednich farmerów. 20 domów zostało zupełnie spustoszonych. Strata jest oszacowaną na $250,000.

Przypominają jej męża.

W Bangor, Maine, mieszka wdowa po kapitanie okrętowym, który utracił życie w morzu. Kobieta ta posiada małpę i papugę. Pierwsza żuje tytoń, a druga klnie, na czem świat stoi, tak iż dwa te zwierzęta, jak dobra ta kobiecina powiada, wciąż jej przypominają męża.

Ulotnił się.

Z Montezuma, Poweshiak pow., Iowa, donoszą że tamtejszy skarbnik powiatowy C. W. Rowe ulotnił się zabrawszy $30,000 pieniędzy powiatowych. Opuścił Montezuma w sobotę, 20 go kwietnia i od tego czasu nie ma żadnej o nim wiadomości.

Polepszenie myta.

Tower, Minn., 1go maja. „Minnesota Iron Company" podwyższyła dziś myto swych robotników, których ma 1000, o dziesięć procent. Znaczy to wiele dla górników; dla kompanii zaś oznacza to powiększenie miesięcznych wydatków o $6000. Kompania będzie podczas teraźniejszego sezonu wydobyła około 4000 ton rudy dziennie.

Podwyższenie myta

Youngstown, O., 3go maja: W wszystkich hutach w dolinach Mahoning i Shenango ogłoszono dzisiaj przez plakaty, że myto robotników zostanie podwyższone o 15 do 20 procent. Uchwałę tę powzięto na zgromadzeniu właścicieli hut w obydwóch dolinach.

CHICAGO.

Czterysta robotników i chłopców zatrudnionych w cegielniach w przedmieściu Bernice zastrajkowało w wtorek. Przyczyną strajku było to, że właściciele cegieln Labahn & Purington, jako i Price & Robinson niechcieli podwyższyć myta chłopców usługujących przy maszynach prasowych z $1.20 na $1.44. Unia ceglarzy (Brickmakers Union) zajęła się sprawą strajkierów.

— W wtorek przeszłego tygodnia zostali stawieni przez sędziego Severson pod $1000 kaucyę każdy Jan Jaks i Józef i Mikołaj Lewandowscy, którzy podczas znanych rozruchów na Jadwigowie mieli pokaleczyć Józefa Zielińskiego z pod no. 1016 Hoyne ave. Zieliński otrzymał pchnięcie nożem w lewą pierś i taki cios rewolwerem w głowę, iż mu czaszka pękła. W ostatnich czasach stan jego zdrowia pogorszył się tak, iż o wyzdrowieniu jego nie ma prawie mowy. Z tej przyczyny uwięziono powyżej wymienionych obywateli.

— Straszliwą śmierć znalazł w wtorek po południu w lejarni firmy Henry Ross & Co., no. 985 Kimball ave. 35 lat liczący, żonaty robotnik Joe Dalle, mieszkający pod no. 974 Hancock ave. Dalle był zatrudniony przy kotle, w którym się topił kruszec; przypadkowo potknął się i wpadł do roztopionego kruszcu.

— Robotnik Józef Hanscher mieszkający pod no. 709 przy Union ul. obwiesił się w wtorek. Miał suchoty i popełnił samobójstwo, aby położyć koniec swym cierpieniom.

— W środę wieczorem o godzinie 8mej wybuchł pożar na trzeciem piętrze pięciopiętrowego budynku położonego pod no. 430, 432 i 434 Wabash ave. Spaliły się cztery górne piętra, w których się znajdowała fabryka mebli firmy Wilkins, Ketcham & Rotschild. Strata wynosi $125,000.

— Robotnicy w kamieniołomach firmy Rice & O'Connell na krzyżówce Ohio ul. i Grand ave. porzucili w środę rano pracę, aby osięgnąć podwyższenie myta z $1.25 na $1.50 dziennie. Strajkierzy są po większej części Włochami, którzy nie umią się porozumieć z ich pracodawcami.

— Począwszy od 15 maja zostaną wszystkie przedmioty pocztowe zbierane za pomocą wozów, wyjąwszy w okręgu biznesowym leżącym pomiędzy rzeką, jeziorem 12 tą ulicą.

— Socyalistyczna partya robotnicza nie mogła ominąć dnia 1go maja bez urządzenia demonstracyi. W „Vorwaerts Turner Halle i w Aurora Turner Halle" odbyły się wieczorem zgromadzenia, na których mowy mniej lub więcej radykalne były na porządku dziennym. W pochodzie brało udział mniej robotników niż w inne lata. Pochód składał się z czterech dywizyi. Punktem zebrania była Market ulica, zkąd pochód udał się przez Michigan ave. i inne główne ulice do Aurora Turner Halle, gdzie się tłum rozwiązał, wyjąwszy tych, którzy chcieli być obecnymi na obchodzie w powyższej hali.

— Od środy jest w ruchu kolej elektryczna po Wentworth ave. a od czwartku także kolej po Western ave.

— Po za swem mieszkaniem pod no. 663 S. Morgan ul. powiesił się w środę rano niejaki John Bade ponieważ się poróżnił ze swoją żoną.

— Inkorporowanem zostało nowe Towarzystwo pod nazwą „Pulaski Pleasure Club" w Chicago. Inkorporatorami są: A. J. Hileski, Kornel Kielmiński i S. F. Nawrot.

— Na kamienołomy firmy Rice & O'Connell napadli w czwartek strajkierzy. (O strajku wspominamy powyżej). Lecz policya, która wnet przybyła, rozproszyła ich. Jak już wspomniano, są to wyłącznie prawie Włosi. Firma ofiarowała strajkierom już po $1.40 dziennie, zamiast $1.25, które przedtem pobierali; jednakże strajkierzy żądają koniecznie $1.50.

— Właściciel składu węgli, przy kończynach Blackhawk ulicy W. Dreiske chciał robotnikom wyładowującym dla niego węgle zmniejszyć myto z 12 centów na 8 c. za tonę. Robotnicy zastrajkowali. W czwartek rozmyślił się Dreiske i postanowił nie ucinać nic z owych 12 c. Robotnicy powrócili do pracy i ogólna panuje zgoda.

— Polski robotnik Andrzej Wesół, mieszkający pod no. 97 przy Front ulicy potknął się w czwartek, gdy na rogu Paulina i Kinzie ulic chciał skoczyć na parowóz ranżerowy kolej Chicago, Milwaukee i St. Paul, aby pojechać sobie jako „ślepy pasażer". Niezgrabnie musiał skoczyć, gdyż prawa jego noga dostała się pod koła. Odwieziono go do szpitala powiatowego.

— Negrzy John Henderson i John Bell oskarzeni, iż dnia 28 go listopada zr. napadli Józefa Rogalskiego na rogu 55tej i Halsted ul. i odebrali mu $5 i trzy przekazy (checks) w wartości $60 ogółowo, zostali w czwartek przez przysięgłych skazani na 14 lat ciężkiego więzienia każdy.

— Młody Polak Franciszek Matuszak został aresztowany i postawiony pod kaucyą $1500. Oskarzają go o kradzieże w tramwajach.

— W skutek spadnięcia kubła napełnionego ziemią z kanału drenażowego w pobliżu Mount Forest został w piątek jeden człowiek zabity i trzech poniosło znaczne uszkodzenie.

— Emil Goetzchman z pod no. 5219 Armour ave., który jako cieśla pracował przy budynku na rogu 59 tej ul. i Princeton ave. spadł w piątek rano z rusztunku i złamał kark.

— W piątek rano utonął w północnym stawie Lincoln parku 13 letni Harold Kenott. Trupa odwieziono do mieszkania jego rodziców pod no. 531 przy Orchard ulicy.

— W północnej dzielnicy miasta zastrajkowało w piątek około 3000 ceglarzy.

— Szesnastoletnia Mary Warner, której ojciec mieszka pod no. 95 przy Morgan ul. spożyła w niedzielę na południe znaczną ilość kwasu karbolowego i umarła podczas transportacyi do szpitala powiatowego. Ojciec jej nie zna przyczyny, która zniewoliła córkę do popełnienia samobójstwa.

— W smutny sposób utracił w niedzielę życie 16 letni Henry Bahre. Bawił się z innymi chłopcami na huśtawce na rogu 22giej ul. i Wentworth ave., gdy nagle utracił równowagę i spadł z huśtawki. Właśnie gdy się podnosił, nadbiegła znów huśtawka i uderzyła go tak iż złamał kark. Umarł w drodze do Mercy szpitala.

— W poniedziałek rano została „Metropolitan L" kolej oddana dla użytku publiczności. Tymczasem pędzą pociągi tylko pomiędzy Canal i Robey ulicami.

— C. M. Redstock pracujący dla Western Electric Co. utracił w poniedziałek życie w straszliwy sposób. Udając się do pracy na pociągu C. B. i O. kolei usiłował zeskoczyć na krzyżówce z Van Buran ulicę, lecz odzież jego zahaczyła się o wagon, wskutek czego dostał się pod koła. Ciało jego zostało zmiażdżone. Redstock mieszkał na Forest Ave. w Grossdale i pozostawił młodą żonę.

— W swem mieszkaniu pod no. 3248 przy Hoyne ave. umarł w poniedziałek rano nagle 40 letni robotnik Adolph Bebelicz. Lekarz, którego przywołano, mniema, że Bebelicz spożywał za wiele trunków alkoholicznych. Pozostawił w wielkiej biedzie liczną familię.

— Dnia 9 czerwca w dzień św. Trójcy odbędzie się poświęcenie nowego kościoła polskiego w Avondale (przy Milwaukee ave.)

— W hali św. Stanisława Kostki przy Bradley ulicy odbył się w niedzielę bardzo pięknie i uroczyście obchód 104 tej rocznicy Konstytucyi 3go maja urządzony staraniem miejscowej agencyi Ligi Polskiej.

— W niedzielę odbyło się w hali Walsh'a przedstawienie "Klubu towarzyskiego". Odegrane zostały dwie komedyjki "Walka o męża" i "Dobry numer". Wszyscy aktorzy i aktorki grali wybornie. W pierwszej sztuce brali udział: Pani Lubieńska, Bardońska, R. Modrzejewska i panowie Butkiewicz i Barszczewski. W drugiej zaś występowali panowie Z. Brodowski, J. F. Smulski, Butkiewicz, J. J. Chrzanowski i Słubicki — pani Ludwika Szwajkart i panna Kossowska. Reżyserem był dr. Czupka.

— W niedzielę odbyło się także przedstawienie teatralne w hali ob. Andrzeja Szulca na rogu Noble i Blackhawk ul. Pod reżyseryą pp. Żdziebłowskiego i Macheka odegrano dwie wesołe sztuki: "Nie dla psa kiełbasa" i "Przysięga Horacego". Obie wypadły dobrze. Grą swą odznaczyły się panie R. Staś, R. Koppa, W. Jóźwik i panna Górzyńska i panowie Żdziebłowski, Kikulski, Żebrowski, Machek i Klafta. W przyszłą niedzielę zostaną w tej samej hali odegrane dwie nowe wesołe sztuczki: "Złoty cielec" i "Żywy nieboszczyk".

Ostatnie Wiadomości.

GENEVA, 6 maja. Wczoraj umarł Karl Vogt, znany eksplorator natury i autor liczący lat 78.

WIEDEŃ, 6 maja. Cesarz Franciszek Józef nie przyjął rezygnacyi hrabiego Kalnoky, który jest austryackim ministrem spraw zagranicznych.

HAVANA (Cuba), 6 maja. Dwudziestu członków oddziału powstańców, którym dowodzi Quintin Bravo, poddało się wczoraj wojsku rządowemu w pobliżu Villas.

RIO DE JANEIRO, 6 maja. Orędzie prezydenta Brazylii, Moraes'a, które w przeszłą sobotę przy otwarciu kongresu zostało przeczytane sprawiło przykre wrażenie. Członkowie dyplomatycznego korpusu niezawodnie zaprotestują przeciw niektórym paragrafom orędzia.

WASHINGTON, 6 maja. Minister finansów Carlisle potwierdził dzisiaj plany dla tymczasowego budynku pocztowego w Chicago.

DECATUR, Ind., 6 maja. Kilka tygodni temu porodziła żona Alberta Zerkles, ubogiego trzy mile na północ ztąd mieszkającego farmera, trojęta — same dziewczyny. Za radą pewnej przyjaciółki nadała im imiona Ruth, Frances i Esther. Ojciec dzieci napisał do prezydenta Clevelanda serdeczny list w którym mu doniósł o imionach dzieci i prosił, aby każdej z dziewczyn przysłał sukienkę. Grover Cleveland zamiast sukienek przysłał przekaz na $500.

PITTSBURG, Kans, 6 maja. 350 robotników dla „Cherokee Zinc Co." porzuciło dzisiaj pracę i fabryka została zamknięta. Zastrajkowali także ludzie pracujący w fabrykach Lanyon'a, tak iż tylko jedna fabryka w całem mieście — Pittsburgh i St. Louis jest w pełnym ruchu. Robotnicy żądają dawniejsze myto, które im zniżono trzy miesiące temu. Lanyon u którego pracuje 800 ludzi, zgadza się na żądanie robotników i praca wkrótce znów się rozpocznie.

BELLAIRE, O., 6 maja. Wszystkim górnikom pracującym na podstawie 60 centowej i tym, którzy pracowali według planu kooperacyjnego kazano dzisiaj złożyć narzędzia i opuścić kopalnię. Dzisiaj wieczorem świętuje przymusowo w Belmont powiecie 3500, w Harrison, Jefferson i Guernsey powiatach 4000 górników. Wskutek braku węgla muszą zostać zamknięte fabryki kolejowe i inne interesa w wschodniem Ohio.

PROVIDENCE, R. I., 6 maja. W Olneyville jest strajk ogólnym. 8000 robotników bierze w nim udział.

PARYŻ, 6 maja. Wskutek przyjaznych rad Francyi, Rosyi i Niemiec wyrzekła się Japonia swych pretensyi do półwyspu Liao-Tung i Port Arthur.

TSZI-FU, 6 maja. Przybywają okręty wojenne różnych mocarstw i położenie staje się krytycznem. Przybyło już ośm rosyjskich okrętów wojennych, pomiędzy nimi trzy statki torpedowe, i jeszcze więcej więcej ma ich przybyć. Oprócz tego przybyły: jeden statek wojenny angielski, jeden francuzki i jeden amerykański a dwa krzyżowce niemieckie zarzuciły także już kotwicę w porcie.

MONTEREY, Meksyk, 6 maja. Lew "Parnell", który podczas wystawy zimowej w San Francisco rozszarpał swego dozórcę, i niedawno temu pokaleczył innego dozórcę, Jerzego Rook, tak iż tenże wskutek ran umarł poległ wczoraj w walce z bykiem meksykańskim. Walka trwała godzinę i 2000 widzów przypatrywało się jej. "Parnell" stoczył dwa tygodnie temu zaciętą walkę z bykiem i został znacznie pokaleczonym i wczoraj nie miał ochoty do walki. Dla tego też górował byk zaraz z początku i po jednogodzinnej walce był król pustyni ścierwem.

WASHINGTON, 7 maja. Z Konstantynopola donoszą że na Kamaran, wyspie położonej w Czerwonem morzu, gdzie pielgrzymi do Mekki muszą odbywać dziesięciodniową kwarantannę wybuchła cholera. Z 50 chorych umiera przeciętnie 40.

BUTTE, Mont., 7 maja. Skarbnik miejski i właściciel ubiorów Simon Jacobs zastrzelił się wczoraj w jednym z szybów kopalniowych. W książkach jego miał się okazać deficyt wynoszący od $12,000 do $15,000.

BUFFALO, N. Y., 7 maja. Wczoraj rano pożar zniszczył garbarnię firmy M. Strauss & Sons, stacyą pocztową "A," skład węgli Grobena, różne stodoły, mnóstwo wagonów towarowych i dwa domy mieszkalne w East Buffalo. Spaliło się także kilka koni i mnóstwo bydła. Strata wynosi ćwierć miliona dolarów.

CHICAGO, 8 maja. Szef policyi Badenoch zdymisyonował wczoraj krótko przed północą, 538 policyantów. Pomiędzy nimi znajdują się także Polacy: J. Haiicki, B. P. Orlikowski, M. Batowski i Szymon Kledzio.

SOUTH CHICAGO, 8 maja. Wczoraj zastrajkowało 40 tak zwanych "topmen" i "hindmen" pracujących przy piecach Illinois Steel Co., w South Chicago. Ci poczęli namawiać innych do porzucenia pracy. Wnet zgromadziło się 300 do 400 robotników, którzy uzbrojeni w kamienie, pałki i t. d. usiłowali wypędzić od pracy pozostających 2500 robotników co im się częściowo udało.

W szopach maszynowych inny oddział strajkierów uderzył na robotników, lecz został zmuszony do odwrotu. Tak samo stało się w "blasting furnace shops". Tu przyjęto ich gorącą parą, co zmusiło ich do ucieczki.

Tymczasem przybyła policya, która po zaciętej walce zdołała uwięzić 27 robotników. Nawet ludność rzucała się na policyę, której na ostatku nagromadziło się aż do 100 członków. Aresztowani są po większej części Czechami i Polakami, jak ich nazwiska okazują. Ze strajkierów zostało bardzo wielu pokaleczonych, ale i żaden prawie policyant nie uszedł bez uszkodzenia.

Dzisiaj (w środę) fabryka jest praktycznie zamkniętą.

JOLIET, Ill., 8 maja. Tutaj zastrajkowało 1500 ludzi pracujących w Illinois Steel Works.

Ceny Targowe.

Chicago, Maja, 7 1895.

Żywe świnie	3.00—4.85
Bydło	2.00—6.25
Owce	2.00—.500
Owies	28½—32
Kukurydza	48—47¼
Jabłka, beczka	2.50—4.50
Żebra, 100 funtów	6.00
Smalec 100 funtów	6.52½
Groch, buszel	82—9[illegible]
Fasola	1.60—1 92½
Jaja	11—12
Mąka	1 65—4.00
Kapusta, crate nowa	5.50—6.00
Marchew, tuzin pęcz. now.	60—75
Banany	1.00—2.00
Cytryny	3 50—4 50
Miód	5—14
Tymotka	3.00—5.40
Koniczyna	6 00—9.25
Spirytus	1.20
Kury	5—8
Gęsi, tuzin	3.00—5.00
Brukiew, buszel	50—75
Łój	4—4¾
Jęczmień	51—52
Sałata, case	75
Pomarańcze, pudło	1.50—3.75
Indyki żywe	7—11
Kaczki "	8—9
Borówki czerw., buszel	1.50—2.50
Żyto	63—64
Ogórki, tuz.	75—1 00
Ćwikła	50—80
Kawa	19—32
Cebula	1.00—1.50
Kalafiory, crate	1 25—2.25
Pomidory, case	4.00—5.50
Cielęcina, funt	4—5½
Wieprzowina, beczka	$11.80
Jagody: Poziomki, puszka 24 kwarty	1.00—2 25
Selera, tuzin	20—40
Rutabagas, beczka	80—1.00
Pszenica Na maj	61 64¼
" lipiec	63½—65⅞
Ser: Young America	9—9½
Szwajcarski	9—11
Brick Cheese	10—11
Orzechy: Butternuts, buszel,	60—65
Hickory nuts, beczka	2.00
włoskie, beczka	1.25—1.50
Wełna. Piękna nie myta	11—12
Kartofle: Hebrons, buszel,	52—55
Burbanks "	58—60
Peerles	50—55
Empire State	61—70
Early Ohios	80—85
Rose	70—72
Masło: Creamery No. 1	16—17½
"	15½—16
Dairy — fancy	14½—15
" packing	6—7
Szparagi. Puszki ⅓ buszla	25—40
Siemie lniane	1.14
Słodkie kartofle, illinoiskie, beczka	1.75—2.75
Siano:	
Wyborna tymotka	10.50—11.00
No. 1	10.00—10.50
No. 2	9.00—10.00
Mixed	7.00—8.50
Upland prairie	8.50—11.25
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	7—7½
No. 2, " "	6½—6¾
No. 1, cielęce	10
Otręby	13.00—13.25

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane do tych którzy listy pisali.

642 Adamski M.	715 Krawiec H.
648 Bartoszewicz F.	717 Kubiak M.
650 Bielawski M.	718 Kunatkowski J.
654 Błaszkiewicz J. (2)	723 Lewandowska M.
655 Bloch R.	728 Marek J.
656 Błaszak W.	731 Migtus A.
657 Borowski A.	739 Murawski A.
659 Ciewieński A.	744 Oppila N.
663 Dianis J.	745 Ossowski J.
665 Dobiszewski J.	747 Panek F.
666 Dobrzycki Ant.	748 Pupke A.
667 Dolatowski J.	749 Piotrowski T.
670 Drezdzon J.	750 Pichor J.
672 Fusza P.	751 Plotka M.
673 Felechański J.	755 Prochaska Kar.
674 Ferens J.	762 Rodeński S.
677 Fogielski K.	765 Rudnik E.
679 Fanualek J. J.	766 Ruszkis J.
685 Gorzejewski F.	787 Sawicki W.
686 Grela St.	780 Sinta M.
687 Grzegorski M.	781 Skoly J.
688 Górny J.	784 Smolański J.
695 Hryż Fr.	785 Sobierski W.
698 Jakubowicz H.	789 Szynda St.
699 Jazecki J.	791 Tarasek P.
701 Jażdżewski L.	797 Watotka W.
702 Jeski R.	799 Witkowski M.
703 Jaszczyk J.	800 Wiza M.
707 Kleowski S.	801 Wojciechowski J.
710 Kopecki W.	803 Zagórski St.
711 Kopelewicz K. A.	804 Zagórski J.
712 Korczykowska	806 Zimkowski J.
	807 Zorzon A.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Flatkowski, 428 South Bond Str.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzyczki, A Karwoski. F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM, Józef Pillot.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUPOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff
— HOFA PARK, WIS., andrzej Holewiński.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, W. S. Bobkiewicz.
— LASALLE, ILLS. Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski
— MT. CARMEL, L Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn. C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS, J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski i J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX. J. B. Kasprzyk

W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarni polskiej chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes przedażą książek x